TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW GRODNA   POWSTANIE STYCZNIOWE   KATEDRA GRODZIEŃSKA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków ... ydawany na uchodźstwie od roku 2005

MA... ZYN POLSKI

NR 7(91) LIPIEC 2013



KARA ZA KRZYŻ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 7(91) LIPIEC 2013





Polesie w obiektywie mistrzów fotografii

Fotografowie utrwalili realistyczną wizję poleskiego regionu, dokumentowali nie tylko piękno przyrody, ale i ludzi

28

Uroczystość w gudohajskim sanktuarium

Tegoroczna uroczystość Maryjna została połączona z peregrynacją w parafii relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus

34

Na pierwszej stronie okładki: Mieczysław Jaśkiewicz, prezes Związku Polaków na Białorusi, podczas sądu w Szczuczynie. Fot. Iness Todryk-Pisalnik

Na ostatniej stronie okładki: Poświęcenie krzyża, upamiętniającego śmierć Anatola Radziwonika «Olecha», w Raczkowszczyźnie. Fot. Irena Ejsmont

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Poetyckie spotkania nad Wilią



Irena Waluś
Redaktor naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

W tym roku odbyły się już po raz dwudziesty. Ich pomysłodawcą i organizatorem jest Romuald Mieczkowski – poeta, tłumacz, redaktor i wydawca pisma «Znad Wilii», animator kultury. To niezwykłe przedsięwzięcie kulturalne, służące promocji literatury i sztuki, integracji miejscowych literatów, pomaga również w nawiązaniu kontaktów i współpracy ze środowiskami twórczymi w Polsce oraz innych krajach. Nie ma podobnej imprezy w polonijnym świecie. W tym roku oprócz twórców z Litwy, przybyli do Wilna poeci, pisarze, dziennikarze, ludzie filmu i teatru z Polski, Białorusi, Łotwy, Belgii, Niemiec, Francji, USA i Libanu.

Magiczna atmosfera Wilna dodaje poetyckiej wzniosłości spotkaniom, a poetom – natchnienia, gdyż nad Wilią powstają nowe strofy poetyckie. Międzynarodowe spotkania «Maj nad Wilią» mają swoje tradycje. Jedną z nich jest złożenie kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza i, oczywiście, recytacja wierszy przez poetów.

W tym roku, gdy się obchodzi 150. rocznicę powstania styczniowego, temat ów był obecny podczas wędrówek turystycznych oraz konferencji. W pałacu Paców, w którym mieści się polska ambasada, uczestnicy dyskutowali o znaczeniu zrywu narodowego, o dziełach literatury i sztuki, inspirowanych powstaniem. Podczas konferencji został ogłoszony międzynarodowy konkurs literacki dla młodzieży «Powstanie styczniowe a postawy obywatelskie dzisiaj». Literackie wycieczki po Wilnie, prowadzone przez Józefa Szostakowskiego i poetę Wojciecha Piotrowicza, prowadziły do miejsc, naznaczonych powstaniem styczniowym, oraz do wspaniałych świątyń i kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W 20 km od Wilna znajduje się XIX-wieczny dworek Władysława Syrokomli w Borejkowszczyźnie. Stojąc przy kamiennym stole w ogrodzie, gdzie tworzył poeta, zachwycałam się tym samym krajobrazem, co i on «... z góry otwiera się przed nami widok uderzającej piękności!». W tej sielankowej scenerii napisał lirnik wiejski «Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna». Majówkę poetycko – muzyczną uświetnił koncert ballad i romansów w wykonaniu Luby Nazarenko, a Wojciech Piotrowicz zaintonował «Pocztyliona» Syrokomli.

Tradycją jest również spotkanie z literatami litewskimi w Związku Pisarzy Litwy w przepięknym pałacu Ogińskich, będącym własnością środowiska literackiego. Na spotkaniu byli obecni prezes Związku Pisarzy Antanas A. Jonyas oraz wiceprezes Birute Jonuokaite. Ciekawe, że rok 2013 na Litwie jest ogłoszony Rokiem Literatury Polskiej. Po tych spotkaniach, jak zaznaczył Romuald Mieczkowski, zawsze jest pokłosie. Najciekawszym było albumowe wydanie poezji z przedmową prezydenta Litwy Adamkusa. W tym roku swój tomik wierszy otrzymała Bożena Gruszka – piękne wydanie w dwóch językach: po polsku i litewsku. W tym samym czasie na Litwie odbywała się 49. Wiosna Poezji. Tu poezję lubią!

Wieczorem, w Domu Polskim podczas spotkania poetycko – muzycznego, Birute zaskoczyła wszystkich przetłumaczeniem czterech wierszy. Recytowane były przez autora w języku polskim, a Birute czytała je po litewsku.

Na dziedzińcu dawnego klasztoru Bazylianów przed Celą Konrada poeci recytowali wiersze, co było nawiązaniem do dawnych Śród Literackich. Po odczytaniu ostatniego wiersza spadła gałąź drzewa, co poeci odczytali jako znak obecności ducha Konrada.

Jubileuszowy «Maj na Wilią» był okazją do podsumowań dotychczasowych 20 edycji. Mieczkowski z satysfakcją mówił, że wzięło w nich udział ok. 400 twórców z 23 krajów i tysiące wilnian. Festiwalowi towarzyszyły konferencje, plenery malarskie i koncerty. Trasy wypraw literackich prowadziły przez dziesiątki miejscowości Wileńszczyzny i całej Litwy, a po festiwalach powstały dziesiątki książek, w tym przekłady.

Tegoroczną nowością są dwie odsłony festiwalu, druga część nastąpi we wrześniu w Warszawie. A w ostatnim dniu w Wilnie miał miejsce «Dzień Filmu i Młodzieży», podczas którego przedstawiono trzy filmy o życiu młodych Polaków za granicą. Nowe pomysły organizatora świadczą o poszukiwaniu nowej formuły festiwalu, bo 20 lat w naszych burzliwych czasach to cała epoka ■



ByMedia.net

Białoruś bronią wspomaga reżimy

Wśród liderów handlu bronią

W ostatnich czterech latach eksport broni wzrósł o 165% – wynika z raportu Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem.

Białoruś jest w pierwszej dwudziestce największych dostawców broni. W czołówce są USA, Rosja, Niemcy, Francja i Chiny. Główni odbiorcy to Indie, Chiny, Pakistan, Korea Północna i Algieria.

Białoruś jest jednym z trzech największych dostawców broni dla syryjskiego dyktatora, okazywała również wsparcie techniczne Asadowi.

Firma «Bielwnieszpromservis» została oskarżona o sprzedaż do Damaszku bezpieczników do bomb lotniczych. Firma współpracuje także z Iranem.

Eksperci ONZ informowali, że Białoruś sprzedaje do Sudanu samoloty i rakiety z naruszeniem międzynarodowych sankcji. Broń ta jest stosowana przeciwko powstańcom w Darfurze.

Mińsk zbroił w 2011 r. libijskiego tyrana, do Trypolisu latały samoloty z bronią. Białoruski ślad jest i w Phenianie. Obecnie sprzedaż jest pod kontrolą Centrum Wywiadowczo – Analitycznego przy prezydencie RB i nie ma tu «przypadkowych» graczy.

Biznes pod kontrolą

Deputowani przyjęli projekt ustawy, wg której w spółkach akcyjnych mogą pojawić się delegowani przez władze urzędnicy państwowi.

Będą oni w stanie zablokować wszelkie decyzje, podejmowane przez prywatne spółki. Kontrola obejmie nawet te przedsiębiorstwa, w których skarb państwa nie posiada udziałów. Prawo pozwoli blokować: likwidację lub reorganizację spółki, wielkość funduszu zakładowego, wypłaty dywidend, emisję akcji itp.

Zgodnie z projektem ustawy, urzędnicy będą mieli prawo wstrzymać wykonanie decyzji walnego zgromadzenia akcjonariuszy «gdy realizacja decyzji jest sprzeczna z dobrem publicznym i zagraża bezpieczeństwu, szkodzi środowisku, narusza prawa i interesy in. osób», a więc możliwości są szerokie.

Według przedsiębiorców, instytucja nadzoru właścicielskiego, która faktycznie przywróci instytucję tzw. «złotej akcji», co oznacza, że za pośrednictwem tego mechanizmu, państwo przejmie kontrolę nad każdą spółką akcyjną. Ustawa odstraszy potencjalnych inwestorów.

W skrócie

W tygodniku «Litaratura i mastactwa» 25 lat temu, 3 czerwca 1988 r., opublikowano artykuł o Kuropatach. Po raz pierwszy usłyszano, że w ll. 1937-41 w pobliżu Mińska Sowieci wymordowali setki tysięcy niewinnych ludzi.

Decyzja o tymczasowym zawieszeniu sankcji wizowych wobec ministra spraw zagranicznych Makieja została przyjęta 24 czerwca na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych UE w Luksemburgu. Szef MSZ jednak pozostaje na «czarnej liście».

Deputowani i urzędnicy państwowi mają zakaz posiadania Karty Polaka, kolej na milicję, wojsko oraz pracowników instytucji finansowych. Jest projekt ustawy w tej sprawie.

Odbył się strajk przedsiębiorców w Witebsku, później w Grodnie i Pińsku. Teraz Forum Białoruskich Przedsiębiorców podjęło decyzję o przeprowadzeniu strajku ogólnobiałoruskiego. Biznesmeni chcą też rozpocząć zbieranie podpisów za wyjściem Białorusi z Unii Celnej.

Białoruś pozostaje jedynym państwem w Europie, gdzie obowiązkowa służba wojskowa trwa dłużej niż rok. Tyle muszą odsłużyć młodzi mężczyźni bez wykształcenia wyższego.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



Projekt kościoła

Świątynia Opatrzności Bożej

Imponująca, ciągle jeszcze niedokończona świątynia, choć już od dawna odbywają się w niej Msze św.

Pomysł budowy kościoła pojawił się w 1791 r. przy okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja.

W Dzień Dziękczynienia 2 czerwca Mszę św. odprawił kardynał Kazimierz Nycz. Właśnie on ustanowił każdą pierwszą niedzielę czerwca Dniem Dziękczynienia, aby propagować ideę wdzięczności Bożej Opatrzności.

Kamień węgielny wmurowano w 1791 r. Przypomniano o kościele w wolnej Polsce, lecz budowę uniemożliwił wybuch wojny.

Podczas obchodów 400-lecia stołeczności Warszawy w 1996 r. pomysł budowy kościoła poparły władze stolicy i Konferencja Episkopatu. Świątynia Opatrzności Bożej miała się stać symbolem wdzięczności narodu za odzyskanie wolności w r. 1989, za lata pontyfikatu Jana Pawła II oraz jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa. 13 czerwca 1999 roku, JP II poświęcił kamień węgielny pod jej budowę. Prawdopodobnie obiekt będzie gotowy w r. 2015 i poświęci go papież Franciszek.

Jubileuszowe Opole

Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu odbył się po raz 50.

Tradycyjnie w czasie Festiwalu jest przegląd osiągnięć mijającego sezonu (koncert SuperJedynki), prezentacja utworów premierowych, konkurs debiutów estradowych a także przegląd kabaretów. To najważniejszy festiwal, cieszący się prestiżem wśród krajowych wykonawców. Do 2005 r. w formule trzydniowej, a od 2011 w formule dwudniowej. Jubileuszowy trwał trzy dni.

Święto muzyki zwieńczył galowy koncert «Opole! Kocham Cię!», podczas którego zaprezentowała się cała plejada gwiazd, przypominając największe festiwalowe przeboje. Wystąpili m.in.: Maryla Rodowicz, Kayah, Alicja Majewska, Irena Santor, Natalia Kukulska, Ania Dąbrowska, Rafał Brzozowski i Łukasz Zagrobelny. Niezwykły koncert był przekrojem polskiej muzyki rozrywkowej ostatnich pięciu dekad. Niektórzy z artystów z łezką w oku wspominali swoje pierwsze występy na opolskiej scenie.

W skrócie

Na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości UNESCO została wpisana grupa 16 drewnianych cerkwi regionu karpackiego w Polsce i na Ukrainie.

Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Powstania Warszawskiego, Narodowy Instytut Audiowizualny oraz Teatr Wielki z Samsung Elektronice udostępniły na aplikacjach materiały audiowizualne i informacje o placówkach.

Przewodnim tematem tegorocznego Pikniku Naukowego w programie Muzeum Historii Polski było wczesne średniowiecze w Polsce. Największą atrakcją stoiska były inscenizacje teatralne, do których mogli włączyć się widzowie.

Pierwsza w Polsce, eksperymentalna operacja wszczepienia nowatorskiej protezy serca «Religa Heart» odbyła się w Instytucie Kardiologii w Warszawie-Aninie, wszczepiono ją 50-letniemu mężczyźnie ze skrajną niewydolnością serca.

Stopa bezrobocia wyniosła w czerwcu br. 13,2% i w porównaniu do maja br., gdy wynosiła 13,5%, spadła o 0,3 punktu procentowego.

W krakowskim wydawnictwie «Znak» ukazała się książka Kamila Janickiego «Pierwsze damy II Rzeczypospolitej».

Przygotowała
Maria Zaniewska

Pamięci lwowskich profesorów

We Lwowie uczczono 72. rocznicę mordu polskich profesorów i członków ich rodzin na Wzgórzach Wuleckich. Zbrodni dokonała niemiecka grupa specjalnego przeznaczenia. W miejscu tragedii postawiono krzyż, a dwa lata temu stanął pomnik.



Podczas uroczystości we Lwowie

4 lipca 1941 r. nad ranem hitlerowcy rozstrzelali bez sądu 40 wybitnych polskich uczonych, m.in. profesora Romana Longchamps de Beriera, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, 82-letniego prof. Adama Sołowija i pisarza Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który został aresztowany przypadkowo, gdy odwiedzał swojego krewnego prof. Jana Greka, też zamordowanego. Kilka dni później ten sam los spotkał Kazimierza Bartla, pięciokrotnego premiera RP.

Z inicjatywy Politechniki Lwowskiej i Politechniki Wrocławskiej w dniu 3 lipca przy nowym pomniku odbyły się obchody z udziałem rektorów uczelni Lwowa, władz miasta i konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda. Franciszkanin Władysław Lizun podkreślił, że nie wolno zapominać o przeszłości, bo wtedy niszczy się swoją tożsamość narodową – trzeba o niej mówić najmłodszym. Młodzież powinna uczyć się jej od najstarszych, gdyż «nawet nauczyciele historii czasem żyją w kłamstwie i nie przekazują wszystkiego, co powinni przekazać».

Następnego dnia, 4 lipca polscy mieszkańcy Lwowa uczcili pamięć profesorów wspólną modlitwą przy starym pomniku poświęconym ofiarom na Wzgórzach Wuleckich (pomnik – krzyż). Pod krzyżem Polacy tradycyjnie złożyli wiązanki kwiatów z biało-czerwonymi chorągiewkami.

Polak w rządzie Czech

Jerzy Cieńciała, Polak z Zaolzia, długoletni dyrektor generalny Huty Trzynieckiej, a ostatnio rektor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości w Ostrawie, 10 lipca został przez prezydenta mianowany na stanowisko ministra przemysłu i handlu czeskiego rządu.

63-letni menedżer i wykładowca uniwersytecki jest absolwentem Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie oraz Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie. Życie zawodowe Cieńciały było od początku związane z Hutą Trzyniecką. Przez 14 lat był jej dyrektorem generalnym i prezesem zarządu. Obecnie jest rektorem Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości, a równocześnie członkiem Rady Nadzorczej Huty Trzynieckiej, prezesem zarządu Czesko-Polskiej Izby Handlowej, wiceprezesem Związku Przemysłu i Transportu oraz członkiem Rady Rządu RC ds. Badań, Nauki i Innowacji.

Od 15. roku życia Jerzy Cieńciała jest również członkiem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej, przez 11 lat tańczył w zespole «Olza». Pojawia się na imprezach PZKO, w przeszłości był na przykład gospodarzem «Dożynek Śląskich» w Gutach.

– Myślę, że nie mogli znaleźć lepszego kandydata, nasz prezes jest jak najbardziej odpowiednim człowiekiem na stanowisko w rządzie ekspertów: jest wielkim specjalistą w swej dziedzinie i nie był do tej pory zaangażowany w politykę – powiedziała Magdalena Holeksová, dyrektor Czesko-Polskiej Izby Handlowej dla gazety Polaków Zaolzia «Głos Ludu».

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Unia lubelska 1569

Jest ukoronowaniem dążeń zjednoczeniowych Polski i Litwy.

Akt tej unii został uchwalony w 1569 w Lublinie przez sejmy obydwu państw. Na mocy tejże unii Korona i Wielkie Księstwo Litewskie stanowiły odtąd Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Unia lubelska została przyjęta 28 czerwca, a podpisana 1 lipca 1569 roku, ostatecznie ratyfikowana przez króla 4 lipca 1569 r.

Nowe państwo było rządzone przez wspólnie obieranego króla, miało wspólny sejm i wspólną politykę zagraniczną. W odróżnieniu od poprzednich unii personalnych, unia lubelska była unią realną. Korona i Litwa zachowały odrębne urzędy centralne, oddzielny skarb, oddzielne armie, a także oddzielne urzędy ziemskie i sądy oparte na odrębnych statutach.

Do Polski przyłączono województwa: bracławskie, kijowskie, podlaskie i wołyńskie. Wzajemna tolerancja narodowościowa i wyznaniowa oraz równe prawa stanowe na ziemiach polskich i litewskich stanowiły o trwałości unii, której kres przyniosły pod koniec XVIII w. rozbiory.

Poprzednie unie to krewska, zawarta w r. 1385, wileńsko-radomska – w 1401 r., horodelska – w 1413 r., w Grodnie – w 1432 r., w Mielniku – w roku 1501.

Trzecie powstanie śląskie

Powstania śląskie (1919-1921), zbrojne wystąpienia ludności polskiej przeciw niemieckiemu panowaniu na Górnym Śląsku, mające na celu przyłączenie tych ziem do państwa polskiego.

Trzecie powstanie (2 maja – 28 czerwca 1921), o największym zasięgu, zostało poprzedzone strajkiem powszechnym. Związane było z niepomyślnym wynikiem plebiscytu i zamiarem państw Koalicji (głównie Wielkiej Brytanii i Włoch) przyznania Niemcom całego okręgu przemysłowego. W. Korfanty wydał Manifest do Ludu Górnego Śląska, w którym zrzekł się funkcji komisarza plebiscytowego (Polski Komisariat Plebiscytowy) i stał dyktatorem powstania.

W krwawych walkach poległo prawie 1,5 tys. powstańców. Po początkowych sukcesach, od 21 maja do 5 czerwca powstańcy odpierali kontrofensywę niemiecką. W wyniku zaciętych walk, szczególnie w rejonie Góry świętej Anny, niemieckie natarcie zostało powstrzymane. 25 czerwca podpisano porozumienie o wyznaczeniu linii demarkacyjnej, zaprzestaniu walk i wycofaniu sił niemieckich i powstańczych z terenu plebiscytowego.



Wojciech Korfanty

Powstanie wpłynęło na korzystną dla Polski zmianę postanowień Rady Ambasadorów o podziale Górnego Śląska. W wyniku rewizji wcześniejszych ustaleń Polska otrzymała ok. 30% obszaru plebiscytowego z Katowicami włącznie. Główną siłą zbrojną w powstaniach była Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska. Ważniejsi jej przywódcy to W. Korfanty, M. Mielżyński, M. Paluch, K. Zenkteller-Warwas, A. Zgrzebniok.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Poetów spotkania

Festiwal «Maj nad Wilią», który odbył się w dniach 26-30 maja, to święto poezji, liczne spotkania, które będą owocować w przyszłości, panel naukowy, dyskusje, spacery oraz wycieczki po Wilnie i kraju wileńskim, nocne rozmowy rodaków.

Sama atmosfera miasta, gdzie jest sporo miejsc drogich każdemu polskiemu sercu i naznaczonych wielką historią.

Brzmienie strof poetyckich w tych miejscach, gdzie bywali sławni rodacy, to wielkie przeżycie dla wszystkich uczestników uczty poetyckiej. Pozostaną w ich pamięci piękne dni spędzone nad Wilią i chęć, by powracać tu znowu...



IRENA WALUŚ

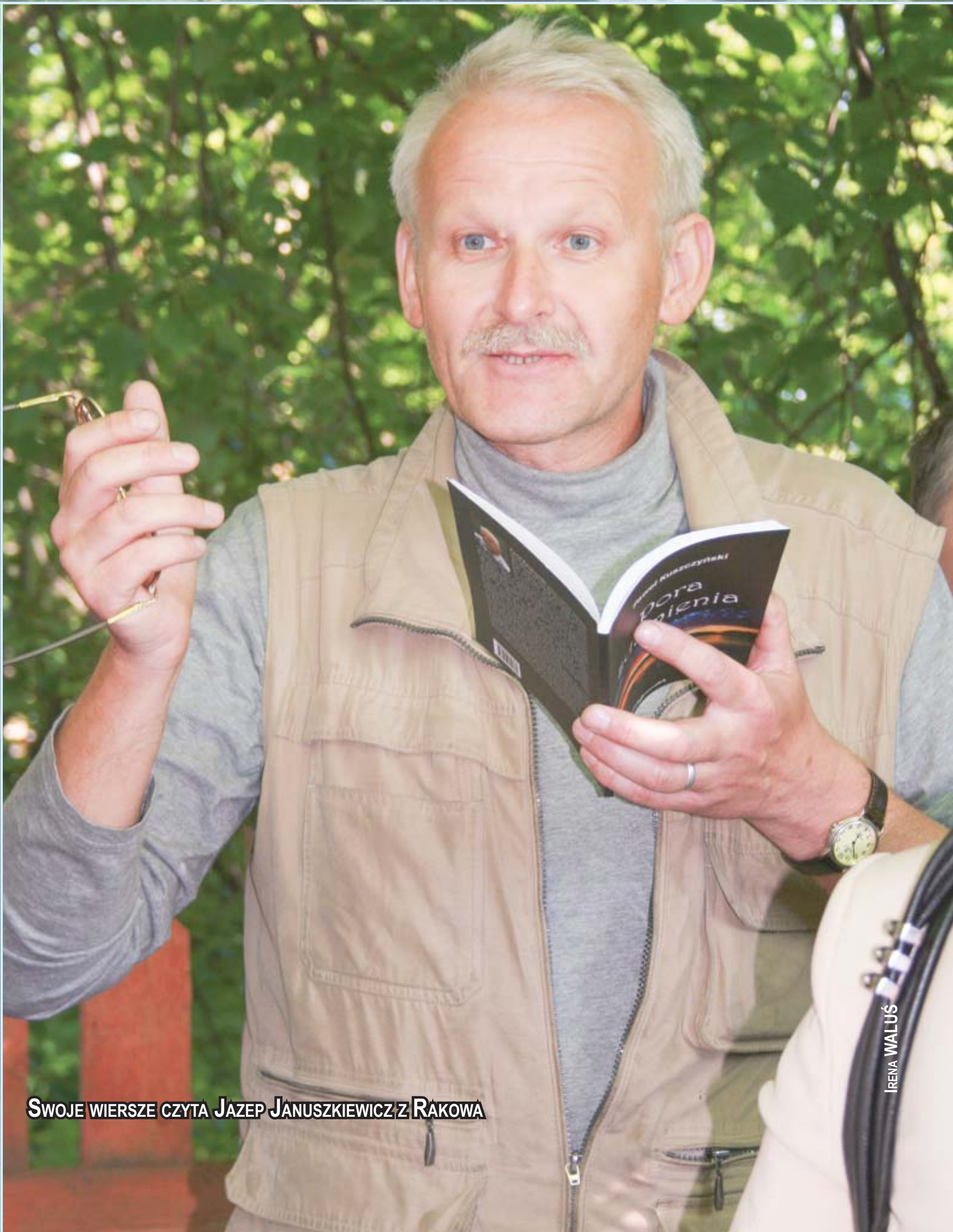
PRZY TYM STOLE W BOREJKOWSZCZYŹNIE UTWORY POETYCKIE TWORZYŁ WŁADYSŁAW SYROKOMLA



Cmentarz na Rossie. Przy grobie matki i serca Marszałka Piłsudskiego

Irena Waluś





Swoje wiersze czyta Jazep Januszkiewicz z Rakowa

Irena Waluś

Kronika wydarzeń

Konkurs Piosenki Dziecięcej «Kolorowe Nutki» po raz pierwszy odbył się w Grodnie dn. 2 czerwca. W konkursie uczestniczyły dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

Delegacja ZPB na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem w dn. 3-6 czerwca wyjeżdżała do Opola i Wrocławia. Odbyły się m.in. spotkania na uczelniach Opola, z władzami województwa, a także z prezydentem Wrocławia, Rafałem Dutkiewiczem.

Wyjazd edukacyjny uczniów z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB do Białegostoku odbył się w dn. 5-6 czerwca. Uczniowie w wieku 12-16 lat uczestniczyli w zajęciach w dwóch gimnazjach, potem zajęcia były kontynuowane w Muzeum Rzeźby Karnego.



INESS TODRYK-PISALNIK

NA SALI SĄDU W SZCZUCZYNIE. OD LEWEJ: ADWOKAT UŁADZIMIR KISIALEWICZ, PREZES ZPB MIECZYSŁAW JAŚKIEWICZ, PREZES STOWARZYSZENIA ŻOŁNIERZY AK WERONIKA SEBASTIANOWICZ

Wystawa «Powstaniu i jego bohaterom w hołdzie», przygotowana przez twórców Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, została otwarta 7 czerwca w Wyższej Szkole Zarządzania i Informatyki w Rzeszowie.

XIX Dni Kresowe odbyły się 8-9 czerwca w Szczytnie. Artystyczną część imprezy uświetnił występ zespołu «Chabry» z Grodna, w którym artyści zaprezentowali pieśni i tańce różnych regionów Polski, a w drugiej części koncertu – białoruskie i ukraińskie.

III Forum Oświaty odbyło się 15-16 czerwca w Grodnie. Nauczyciele języka polskiego spotkali się, żeby porozmawiać o problemach polskiego szkolnictwa na Białorusi razem z działaczami ZPB i PMS oraz przedstawicielami polskiej dyplomacji, Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie».

Kartusz herbowy Rzeczypospolitej z czasów Augusta III stanął przed wejściem do Nowego Zamku w Grodnie. Prace konserwacyjne sfinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Feliks Gawin z Grodna ufundował granitową kolumnę, na której stanął kartusz.

Kolejny wyjazd dzieci z PSS w Grodnie do Białegostoku odbył się 17 czerwca. Uczniowie spotkali się z zaprzyjaźnionymi kolegami z Polski. Tym razem spotkanie miało charakter turystyczno-rozrywkowy. Dzieci zwiedziły Park Dinozaurów i poznały jego atrakcje.

Decyzją sądu w Szczuczynie prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK Weronika Sebastianowicz zostali skazani na karę grzywny odpowiednio 4 mln biał. rubli (450 USD) i 2,5 mln rubli (ok. 300 USD) za postawienie krzyża na terenie prywatnej posesji w Raczkowszczyźnie, gdzie zginął legendarny dowódca AK Anatol Radziwonik «Olech». Teraz o bohaterze dowiedziało się wielu ludzi.

19 czerwca uczniowie dziesiątych klas PSS w Grodnie wyjeżdżali do Supraśla, gdzie zwiedzili Muzeum Ikon. Następnie w Białymstoku mieli spotkanie z młodzieżą, którą poznali podczas wyjazdów integracyjnych.

Kolejny wyjazd młodzieży z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB do Macierzy miał miejsce w dn. 24 czerwca. To było podsumowanie wcześniejszych spotkań edukacyjnych w Białymstoku. Razem z polską młodzieżą obejrzeli film w kinie, pospacerowali po pięknie odnowionym centrum miasta.

Drugie spotkanie z cyklu «Szkolenia dla nauczycieli i instruktorów teatralnych» odbyło się w Grodnie w dn. 29-30 czerwca. Program warsztatów obejmował zasady organizowania «teatru cieni», druga zaś grupa zapoznała się z techniką budowy i animacji pacynek. Na zakończenie uczestnicy przygotowali krótkie etiudy.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Co z domem Zofii Nałkowskiej

IRENA WALUŚ

Kolejna edycja Spotkań Czwartkowych w dn. 20 czerwca była poświęcona życiu i twórczości polskiej pisarki Zofii Nałkowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu grodzieńskiego (1922-1927). Profesor Swietłana Musijenko z Uniwersytetu Grodzieńskiego, wielka pasjonatka i popularyzatorka twórczości pisarki, wystąpiła z prelekcją.

Profesor Musijenko jest autorką monografii o pisarce, założycielką Muzeum Zofii Nałkowskiej w Grodnie, organizatorką konferencji międzynarodowych poświęconych powieściopisarce. Swoją pasję profesor przy każdej okazji stara się przekazać grodnianom, bo zarówno pisarka, jak i jej rodzina, to ludzie zasłużeni dla Polski. Wacław Nałkowski, ojciec powieściopisarki, to znany geograf i pedagog, starsza siostra pisarki była rzeźbiarką. Akcja niektórych powieści Nałkowskiej toczy się w Grodnie.

Na spotkaniu dużo uwagi poświęcono domu przy ulicy Akademickiej 15 w Grodnie, w którym w latach 1924-1926 mieszkała pisarka z mężem Janem Jur-Gorzechowskim. Kamienica należała wtedy do dowództwa żandarmerii wojskowej, szefem której był mąż Nałkowskiej. Profesor Musijenko podkreśla, że w tym domu gospodarze gościli znanych ludzi, dwukrotnie u nich bywał Marszałek Józef Piłsudski.



IRENA WALUŚ

W MUZEUM ZOFII NAŁKOWSKIEJ NA UNIWERSYTECIE GRODZIEŃSKIM. KUSTOSZ HELENA NIELEPKO

Budynek ten został zbudowany w 1909 roku w stylu eklektycznym, ma status zabytku. Dzięki staraniom Swietłany Musijenko w 1988 roku na domu pojawiła się tablica, upamiętniająca pobyt Zofii Nałkowskiej w Grodnie. Pieniądze na ten cel przeznaczyła obwodowa fundacja kultury, a część środków zebrali członkowie powstałego dopiero Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza.

Przez ostatnie kilkanaście lat dom był wynajmowany przez różne instytucje i firmy, niezabiegające o utrzymanie dobrego stanu domu. Obecny właściciel zabytkowej kamieniczki prowadzi gruntowny remont, a nie konserwację, jak powinno być, oraz dobudowuje drugie piętro. Z domu została zdjęta tablica pamiątkowa oraz tabliczka informacyjna o zabytku.

Osoba nadzorująca remont nie udzieliła mi niezbędnych informacji i w ogóle się nie przedstawiła. Ów przedstawiciel właściciela obiecał jednak, że tablica, upamiętniająca pobyt pisarki, wróci po remoncie na swoje miejsce.

Nie wiadomo więc, czy właściciel ma pozwolenie z Ministerstwa Kultury RB na wprowadzenie zmian i «remont» zabytku. W związku z wieloma zastrzeżeniami został wystosowany list do Ministerstwa Kultury Białorusi z pytaniem, czy właściciel jednak posiada odpowiednie zezwolenia na dobudowę drugiego piętra i inne zmiany, które wprowadza do domu zabytkowego ■

«Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone»

Józefa Piłsudskiego związki z Wilnem i Wileńszczyzną

Pocz. artykułu w poprzednim nr. Magazynu

Mieczysław JACKIEWICZ

Do Wilna Józef Piłsudski wrócił 1 lipca 1892 roku. Idąc z dworca kolejowego wstąpił do przyjaciela jeszcze z Zułowa – Zygmunta Nagrodzkiego. Ten go nie poznał. Piłsudski miał długą brodę, brakowało dwóch zębów na przedzie, twarz koloru – jak wspominał Nagrodzki – «nie bardzo czystej ziemi». Na okrzyk Piłsudskiego: «Jak się masz, Zygmusiu!» – Nagrodzki miał odpowiedzieć z wileńska: «Ja pana nie przypominam, czy nie ma pan pomyłki? – Pomyłki nie mam, ale widzę, że trzeba się przedstawić: Józef Piłsudski».

Po powrocie z zesłania Ziuk w dniu 1 lipca 1892 r. przybył do mieszkania ojca przy ulicy Tatarskiej 22, dom należał do Czasznickich. Budynek zachował się – stoi w centrum miasta. Tutaj przez pewien czas mieszkał przyszły Marszałek Polski. Wkrótce po powrocie do Wilna Józef, chociaż był pod nadzorem policji, nawiązał kontakt z grupą socjalistów polskich, działających w Wilnie, z Dominikiem Augustem Rymkiewiczem (1854-1934) na czele. Rymkiewicz mieszkał przy ulicy Święciańskiej 4 i tu często przebywał Piłsudski, czasami nocował. U Rymkiewicza młodzi socjaliści czytali książki, broszury socjalistyczne, dyskutowali. W tym mieszkaniu Ziuk poznał piękną wilniankę Marię z Koplewskich Juszkiewiczową, socjalistkę, córkę znanego i cenione-



Józef Piłsudski. 1919 r.

go w Wilnie lekarza Konstantego Koplewskiego. Maria, urodzona w 1865 r. w Wilnie, studiowała w Petersburgu na tzw. Kursach Bestużewskich. Tam poznała inżyniera kolejnictwa Mariana Juszkiewicza i w 1883 r. wyszła za niego za mąż. W 1889 roku urodziła się córka Wanda. Po przyjściu na świat dziecka małżeństwo rozpadło się. Maria Juszkiewiczowa wyjechała do Warszawy, gdzie nawiązała kontakty ze środowiskiem konspiracyjnym, skupionym wokół Marii Bohuszewiczowej w grupie «Głosu». W Warszawie została aresztowana i decyzją władz zesłana «do miejsca urodzenia», tj. do Wilna. Tutaj działała w tajnej oświacie polskiej, ale jej dom stał się miejscem spotkań socjalistów. «Piękna Pani», bo tak nazywano Juszkiewiczową, poznała Ziuka, o dwa lata młodszego od siebie przystojnego 25-letniego młodzieńca, zaangażowanego socjalistę, właśnie w mieszkaniu Dominika Rymkiewicza.

W wileńskim salonie Marii Juszkiewiczowej oprócz młodych socjalistów bywał także późniejszy przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski (1864-1939), skazany na osiedlenie w Mitawie (obecnie Jełgawa na Łotwie). Czy «towarzysz Wiktor» (Piłsudski) i «pan Roman» byli rywalami, nie jest całkowicie pewne. Aczkolwiek legenda na ten temat przetrwała do naszych czasów i niektórzy z autorów właśnie w rywalizacji o kobietę upatrują przyczyn wzajemnej niechęci obu polityków. «Apologeci Piłsudskiego – piszą Daria i Tomasz Nałęczowie w książce «Piłsudski – legendy i fakty» – utrzymywali, iż Maria nie odwzajemniała uczuć Dmowskiego. Odtrącony nie mógł ponoć darować, iż zdecydowała się na małżeństwo z konkurentem. (…) Przeciwnicy zaś Piłsudskiego, chociaż nie negowali faktu, iż on właśnie wyszedł ostatecznie zwycięsko z rywalizacji, podkreślili jednak silne zaangażowanie Marii w związek z Dmowskim. Ten romans i zazdrość o przeszłość wybranki miały, ich zdaniem, zadecydować o niechęci Piłsudskiego do Dmowskiego».



ROMAN DMOWSKI

Lata 1893-1899 to w życiu Piłsudskiego okres pracy konspiracyjnej, wydawanie pisma «Robotnik». Przyszły Marszałek w tym czasie mieszkał w Wilnie u krewnych i znajomych, często przebywał też w Warszawie (sierpień-wrzesień 1893), Londynie i Genewie (grudzień 1894 – styczeń 1895), znowu w Londynie w marcu-maju 1896 roku, w Krakowie i Lwowie (sierpień-grudzień 1896), Petersburgu (czerwiec 1897), w Zurychu (jesień 1897), znowu w Londynie (czerwiec-lipiec 1898). Było to burzliwe życie konspiratora i rewolucjonisty.

Wiosną 1899 roku Piłsudski postanowił poślubić Marię Juszkiewiczową (1865-1921), która była już po rozwodzie z Marianem Juszkiewiczem. Aby wziąć ślub, Piłsudski musiał zmienić wyznanie, ponieważ Maria przeprowadziła rozwód



Warszawa. Józef Piłsudski z rtm. Bolesławem Wieniawą-Długoszewskim po powrocie z Magdeburga

w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie. Poza tym Kościół katolicki nie uznaje rozwodów. 15 lipca 1899 roku Józef Piłsudski i Maria Juszkiewiczowa wzięli ślub w kościele ewangelicko-augsburskim we wsi Paproć Duża koło Łomży. Ziuk miał 32 lata a Maria – 34. Świadkami ślubu byli dwaj bracia Józefa Piłsudskiego: 29-letni Adam, pomocnik architekta, i 23-letni Jan, urzędnik bankowy.

Po ślubie Piłsudscy zamieszkali w Wilnie. Pierwsze ich wspólne mieszkanie było przy ulicy Wiłkomierskiej 1, na Śnipiszkach. W domu tym jednakże Piłsudscy długo nie zagrzali miejsca, bo już 28 października 1899 roku przeprowadzili się do Łodzi, gdzie na nazwisko Dąbrowskich wynajęli mieszkanie przy ulicy Wschodniej 19.

Od tego czasu rewolucjonista Piłsudski zmuszony był opuścić swe ukochane miasto na dłużej. Zaczęło się życie w podziemiu. W tym okresie zmienił wiele adresów, przeżył aresztowanie, ucieczkę ze szpitala psychiatrycznego w Petersburgu, przebywał we Lwowie, Zakopanem, Krakowie, Londynie, Wiedniu... I wreszcie przed akcją na pociąg w Bezdanach w październiku 1907 roku Piłsudski wstąpił na krótko do siostry Zofii Kadenacowej, która miała domek na Belmoncie przy ulicy Dar. Po udanej akcji w Bezdanach przyszły Marszałek na dłuższy czas opuścił Wilno.

Dopiero 21 kwietnia 1919 roku przybył do «miłego miasta» jako Wódz Naczelny. Witany przez lud wileński ze łzami, wśród szalonej radości i błogosławieństwa tłumów. 22 kwietnia 1919 roku w Wilnie Piłsudski wydał odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W odezwie m.in. powiedział: «Na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda... Wojsko Polskie niesie wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie...».

23 kwietnia Naczelnik wziął udział w uroczystym nabożeństwie dziękczynnym w katedrze wileńskiej, a następnie na prospekcie Świętojerskim (obecnie prospekt Giedymina) przyjął defiladę wojskową. 27 kwietnia Piłsudski złożył hołd Matce Boskiej w Ostrej Bramie. Tadeusz Święcicki w niewydanych wspomnieniach opisuje, że stał podczas tego nabożeństwa o kilka kroków od Komendanta. Ksiądz Oleszczuk, wikary ostrobramski, przemawiał z balkonu.

«Z dołu – wspomina T. Święcicki – odpowiadał mu tylko wielki szloch tego tłumu, klęczącego na ulicy. Spojrzałem na Komendanta. Stał twarzą zwrócony do obrazu, oparty na szabli, nasrożony i... spod nasrożonych brwi ciężka łza spływała mu na wąsy. Śmigły za nim miał jakby nerwowy tik na twarzy. Twarz drgała i też łzy ciekły mu po twarzy. A Belina beczał po prostu jak smarkacz...».

11 października 1919 roku Józef Piłsudski dokonał aktu wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, który otrzymał imię Stefana Batorego i istniał jako Uniwersytet Stefana Batorego do grudnia 1939 roku. Przemawiał wtedy Marszałek w Auli Kolumnowej. W 1929 r. uczestniczył w obchodach 350. rocznicy powstania uczelni.

Od 1921 roku był częstym gościem Pałacu Reprezentacyjnego (obecnie Pałac Prezydenta RL) przy d. placu Napoleona (obecnie Daukanto). Przyjeżdżał tu, aby podejmować ważne decyzje państwowe, odbywał rozmowy ze znanymi osobistościami, odwiedzali go tu krewni mieszkający w Wilnie: bracia i siostra. W tym pałacu przyjmował m.in. Ludwika Góreckiego, wnuka Adama Mickiewicza. 21 lutego 1935 roku w Pałacu Reprezentacyjnym przeprowadził ostatnią grę wojenną...

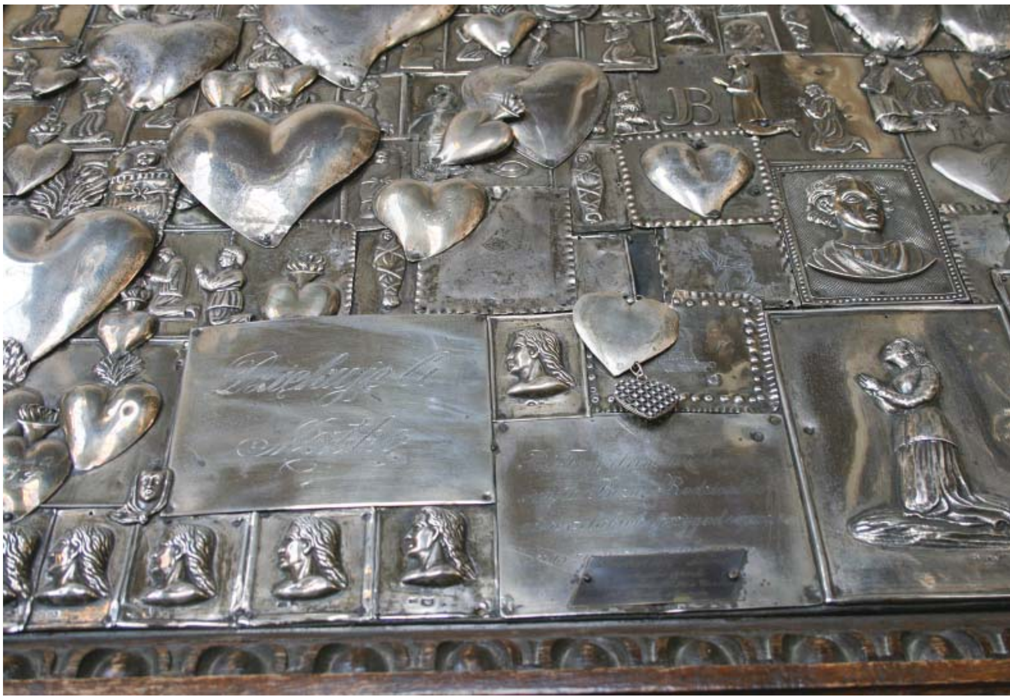
Aleksandra Piłsudska, druga żona Marszałka, pisze w wspomnieniach, że Piłsudski bardzo kochał Wilno i lubił tam przebywać nawet kilka dni. «Czasem jeździliśmy do ukochanego przez męża Wilna na kilka dni – pisze A. Piłsudska, – aby być na wielkim dorocznym odpuście, który

się odbywał 4 marca. Odpust ten znany był na całej Wileńszczyźnie pod nazwą «Kaziuki», bo związany był z dniem śmierci św. Kazimierza, patrona Litwy. Uroczyste nabożeństwo odbywało się w Katedrze, a po nabożeństwie ogromna fala ludzka spływała na Plac Łukiski, gdzie odbywał się ten wielki jarmark. Już w wigilię tego dnia i w sam dzień odpustu od samego świtu ciągnęły długimi szeregami, powoli, wozy naładowane różnym towarem. Snuły się traktami: lidzkim, oszmiańskim, niemenczyńskim i innymi, zgodnie z tradycją utrwaloną od bardzo wielu pokoleń. Mieszkańcy odległych wiosek i osiedli jechali na odpust i po zakupy nieraz na cały rok. Czego tam nie było? Beczki dębowe, balie, łyżki, cudne samodziały, płótna, gliniane garnki, drewniane cacka dla dzieci, suszone grzyby, zioła suszone żmijki, które zmielone na proszek miały jakoby leczyć chorych na gruźlicę. Ale przede wszystkim pełno tam było smorgońskich obwarzanków na sznurkach, pierników polukrowanych w różne kolory i serc piernikowych różnej wielkości, lukrowanych na czerwono. (…)

Gdy mąż był w tym czasie w Wilnie, sam chodził na jarmark, robił zakupy i rozdawał czerwone serduszka. Sam też pokazał córkom jarmark, kiedy już podrosły».



WILNO. ULICA OSTROBRAMSKA. 1905 R.



IRENA WALUŚ

WOTA DZIĘKCZYNNE PRZY OBRAZIE MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ, WŚRÓD KTÓRYCH JEST OFIAROWANE PRZEZ MARSZAŁKA Z PODZIĘKOWANIEM ZA WILNO

W końcowych latach dwudziestych i do 1935 roku Marszałek często bywał w Wilnie, gdzie spotykał się z siostrą Zofią i braćmi. Tęsknił za Wilnem, toteż chciał gdzieś niedaleko «miłego miasta» pozyskać kawałek ziemi z dworkiem. Aleksandra Piłsudska wspomina: «Mąż skorzystał z przysługującego mu prawa do bezpłatnego wojskowego nadziału ziemi. Otrzymał w 1922 roku resztówkę Świątniki niedaleko Wilna, ale chciał mieć miejsce odpoczynku dalekie od gwaru, szosy i kolei. Kiedy więc przeprowadzono w Świątnikach pod samym prawie domem szosę, nie chciał tam jeździć. Pani Milicerowa, która była członkiem Komitetu Daru dla Marszałka, zaproponowała, by Komitet postarał się o zamianę tej działki na inną, mianowicie na Pohulankę w Druskiennikach. Mąż nie zgodził się na to, twierdząc, że dopóki musi brać kąpiele w Druskiennikach, będzie tam jeździł, ale odpoczywać woli na szczerej wsi, daleko od miasta i ruchu.

Mąż chciał mieć kawałek ziemi nad jeziorkami Zielonymi. Zielone jeziora zostały tak nazwane, że w lecie rozwijają się na jego dnie wodorosty, które nadają wodzie zabarwienie fascynująco zielone. Okolica jest przepiękna. Góry pokryte są sosnowym lasem z przebłyskami białych pni brzóz i jarzębiny. Minister Staniewicz znalazł resztówkę nad samym jeziorem. Oglądnęłam ją zaraz. Dom był malutki, a droga przechodziła bardzo blisko ganku. Niestety, resztówka ta, ze względów bezpieczeństwa nie nadawała się do zamieszkania. Musiałam odmówić».

Wacław Jędrzejewicz w «Kronice życia Józefa Piłsudskiego»

pisze, że Witold Cezary Staniewicz (1887-1966), ówczesny minister reform rolnych, a wilnianin z pochodzenia, dopiero w 1930 roku za pośrednictwem swoich urzędników znalazł dla Marszałka ośrodek z dużego klucza, rozparcelowanego Pikieliszki, około 16 km na północ od Wilna. Ta miejscowość spodobała się Marszałkowi i jego małżonce, która dalej opowiada, w jaki sposób zostali właścicielami Pikieliszek: «Mąż zgodził się i aby otrzymać jak najwięcej ziemi namówił mnie, bym skorzystała z przysługującego mi prawa wojskowego nadziału ziemi; w ten sposób powiększyłam naszą własność. Dom był zrujnowany, w niektórych pokojach złożone było ziarno, dach przeciekał, więc kiedy przychodziły ulewy, musiałam podstawiać miski i wiadra. W sadzie było mnóstwo drzew suchych. Zaraz po zamieszkaniu zajęłam się reperacją dachu i oczyszczeniem ogrodu z suchych drzew. W ciągu tygodnia dach został naprawiony, a suche drzewa wycięte. Ksiądz biskup Bandurski poświęcił nam dwór».

Pikieliszki w XIX wieku należały do rodziny Pisanków herbu Prus III. Po pierwszej wojnie światowej majątek został rozparcelowany, w części resztówki pozostał park i dworek. Gdy ta resztówka dostała się w drodze nadziału Józefowi i Aleksandrze Piłsudskim, obszar gruntu łącznie wynosił 35 ha ziemi ornej, 25 ha łąk i 73 ha jeziora Żełosy. Zaniedbany wówczas nieduży klasycystyczny dwór został zbudowany – jak twierdzi Grzegorz Rączkowski – «na początku XIX wieku. Jest to budowla parterowa, wzniesiona na planie prostokąta na dość wysokiej podmurówce, nakryta czterospadowym dachem. Front budynku akcentuje czterokolumnowy portyk z trójkątnym frontonem».

Aleksandra Piłsudska wspomina pobyty Marszałka z rodziną



Piłsudski z córkami

w Pikieliszkach od 1930 do 1934 roku, gdzie J. Piłsudski odpoczywał, nabierał sił do pracy. Małżonka Marszałka pisze: «Mąż uważał, że powinniśmy jak najintensywniej wykorzystywać nasz urlop i jak najdłużej przebywać na świeżym powietrzu. Zrobił nam niespodziankę, każąc wybudować w ogrodzie w Pikieliszkach dwie altanki. Uważał, że w pobliżu domu nigdy nie ma tak świeżego powietrza jak w środku ogrodu owocowego. Ogród ten, w którym posadziłam nowe drzewka, bo starych drzew zostało bardzo niewiele, był prześliczny. Otaczały go ze wszystkich stron cieniste aleje, z jednej z samych gęsto sadzonych lip, które tworzyły cudowne gotyckie sklepienie, nastrajając do modlitwy; z drugiej ciągnęła się aleja z modrzewia; trzecia strona nad samym jeziorem, była pod ochroną Towarzystwa Opieki nad Przyrodą. Tworzyły ją stare lipy, kasztany, jawory, klony, dęby, jarzębiny i topole; gałęzie ich nurzały swe liście w jeziorze. Mąż kazał wybudować altankę na samym brzegu jeziora».

Marszałek lubił przesiadywać nad jeziorem i obserwować dzikie kaczki, a było ich na jeziorze obficie. Lubił także wypływać łodzią na środek jeziora, zabierając ze sobą córki. Piłsudska wspomina o wakacjach w Pikieliszkach: «Mąż siadywał tam (w altance – M.J.) godzinami z zainteresowaniem obserwując dzikie kaczki. Opowiadał nam potem o ich zwyczajach i igraszkach. Wykupił prawo polo-

wania dokoła całego jeziora i w ten sposób stworzył rodzaj rezerwatu dla kaczek. W swoich młodych latach brał udział w polowaniach, ale później fascynowało go tylko obserwowanie przyrody i za zbrodnie poczytywana byłaby najmniejsza krzywda, wyrządzona ptactwu na jego jeziorze.

Drugą niespodzianką w Pikieliszkach była łódka tego kształtu, co łodzie na Syberii. Związek Sybiraków w Wilnie dał rysunek długiej wąskiej łódki, z wiosłem kajakowym. Mąż uczył dziewczynki wiosłowania. Woził nas po jeziorze, sam wiosłował, a ja sterowałam. Uczył je również pływania. W Pikieliszkach założył «Towarzystwo Rzeczy Przyjemnych a niekoniecznie Pożytecznych». Do Towarzystwa tego należał on i dwie córeczki. Dorosłe siostrzenice otrzymały przyrzeczenie, że zostaną przyjęte w poczet członków, ale dopiero po rocznej próbie, która polegała na zasłużeniu się Towarzystwu. Mąż w Pikieliszkach naprawdę wypoczywał. Siedział od rana na werandzie, a po przeczytaniu gazet szedł nad jezioro do swojej altanki. Po obiedzie jeździł łódką, albo szedł na cypel nad jeziorem, gdzie funkcjonowało towarzystwo przez niego założone. Potem czytał i studiował, przeważnie historię wojen. (…) W czasie pobytu w Pikieliszkach nie wyjeżdżał nigdzie, nawet do Wilna. Odwiedzaliśmy tylko kiedyś gen. Żeligowskiego w jego mająteczku (Andrzejewo ok. 3 km na północ od Turgiel, majątek położony nad jeziorem, Żeligowski otrzymał ziemię w drodze nadziału – M.J.), a także państwa gen. Dąb-Biernackich. W niedzielę zawsze przyjeżdżał brat męża, Adam, z żoną i córką oraz siostra jego Zofia Kadenacowa z córką.

Gdy wyjeżdżaliśmy po wakacjach letnich z Pikieliszek, mąż miewał konferencje ogólne ze mną i ze swoim bratem Adamem w sprawach gospodarskich resz-



Dwór w Pikieliszkach

tówki. Szczegóły zostawiał nam. Uwagi, które robił, były przeważnie bardzo trafne. Mąż nie pozwolił mi sadzić kwiatów pod domem. Na kwiaty wydzielony był tylko niewielki zagonek. Wszystko musiało iść pod uprawę. Maliny rosły naprzeciwko werandy; weranda obsadzona była nie winem dzikim, ale winoroślą, która dojrzewała późno w jesieni. Mąż twierdził, że w tak ubogim kraju jak Polska, każdy kawałek ziemi powinien iść pod uprawę, ażeby nie trzeba było w kraju rolniczym sprowadzać zboża z zagranicy. Gdy przyjeżdżałam do Pikieliszek, dawałam instrukcje rządcy. Podczas naszej nieobecności dyspozycje dawał brat męża. W istocie był to malutki kawałek ziemi, który wystarczał tylko na utrzymanie rządcy z rodziną, a nam dawał wytchnienie i przeżywienie w lecie, w czasie 6-tygodniowego urlopu męża».

Ostatni raz Piłsudski odpoczywał w Pikieliszkach w pierwszej połowie sierpnia 1934 roku. Józef Piłsudski miał wielu przyjaciół w wileńskich domach. Bywał u siostry Zofii Kadenacowej, która w latach trzydziestych mieszkała przy ulicy Portowej (obecnie Pamėnkalnio), często bywał u brata Adama, który mieszkał przy zaułku Montwiłłowskim na Łukiszkach. Odwiedzał w Wilnie senatora Witolda Abramowicza, bywał w domu pani Łęskiej przy placu Orzeszkowej. Właścicielka upamiętniła to później umieszczając na zewnątrz domu popiersie Marszałka dłuta Jozefa Noworytty. Niestety, popiersie nie zachowało się, jak i dom Łęskich.

Przed śmiercią Marszałek marzył o kolejnym odwiedzeniu Wilna, którego był honorowym obywatelem. Prawie wszystkie swoje imieniny – 19 marca – spędzał w grodzie nad Wilią. Piłsudski szczerze kochał Wilno i czuł z tym miastem głęboki związek. W ostatniej swej woli Marszałek napisał, że pragnie, by jego serce pochowano w Wilnie, na Rossie, gdzie «... leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako Wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili...».

Wilno dla J. Piłsudskiego było nie tylko jego rodzinnym, «miłym» miastem, lecz także miejscem, gdzie dzięki matce rozbudził się w nim patriotyzm polski, gdzie rozpoczynał działalność rewolucyjną, gdzie po odzyskaniu niepodległości przez Polskę prawie co roku przebywał. O mieście rodzinnym

w przemówieniu na zjeździe legionistów w Wilnie, 12 sierpnia 1928 roku, powiedział: «Gdym siedział w Magdeburgu, myślałem o miłem. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam, w Magdeburgu, o Wilnie myślałem i do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki, otoczone zielenią, pieszczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto… Miłe mury, co mnie dzieckiem niekiedy pieściły, co kochać wielkość prawdy nauczyły, miłe miasto z tylu, tylu przeżyciami. Miasto – symbol naszej wielkiej kultury i państwowości, ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanymi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzie indziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś, w przeklętej rosyjskiej szkole. Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czym dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie».

A do pasierbicy, 11–letniej Wandy Juszkiewiczówny, pisał 1 czerwca 1900 roku z X Pawilonu w Warszawie, gdzie był aresztowany: «Gdy wrócicie do Wilna, pozdrówcie ode mnie całe miasto, wszystkie te cuda, co są zawarte w krótkim pięcioliterowym słowie – Wilno. Jeśli będziecie bardzo rozczulone tym moim ukłonem dla Wilna, możecie nawet uścisnąć pierwszego lepszego przechodnia, choćby to był brudny Żydziak pachciarz, a nie mówię już o wszystkich górach i lasach okolicznych. Poruczam to Wandzi, niech na wszystkich spacerach nie tylko sama, lecz i za mnie rozkoszuje się Wilnem».

W Wilnie stale mieszkali bracia Józefa Piłsudskiego Adam i Jan oraz siostry Helena, Zofia i Ludwika. Na cmentarzu na Rossie pochowani są: brat Piotr i siostra Teodora, zmarłe w niemowlęctwie, siostry Helena i Ludwika, pierwsza żona Maria z Koplewskich Piłsudska, jej córka (pasierbica Marszałka) Wanda Juszkiewiczówna (1889-1908); siostra Zofia pochowana na cmentarzu Bernardyńskim. Na cmentarzyku wojskowym na Rossie w krypcie u stóp Matki spoczęło serce Marszałka, a na wielkiej czarnej płycie zamykającej kryptę wyryto napis:

U góry – Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą

Za innych śladem iść tą samą drogą

W środku – MATKA i SERCE SYNA

U dołu – Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu –

Gniazdo na skałach orła… niechaj umie

Spać – gdy źrenice czerwone od gromu,

I słychać… jęk szatanów w sosen szumie…

Tak żyłem ■



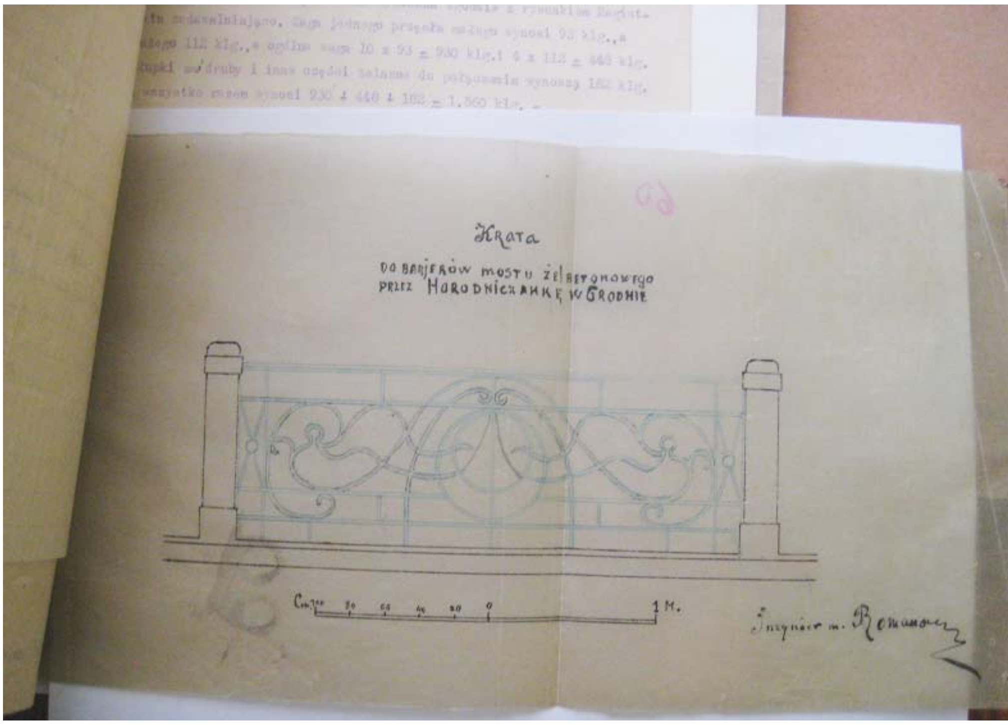
U stóp matki spoczęło serce Marszałka

Irena Waluś

Towarzystwo Miłośników Grodna

Luba Zorina

Przedstawiciele grodzieńskiej inteligencji pod koniec roku 1923 założyli Towarzystwo Miłośników miasta ojczystego. Celem przewodnim Towarzystwa była chęć pomocy magistratowi w upiększaniu i uporządkowaniu miasta.

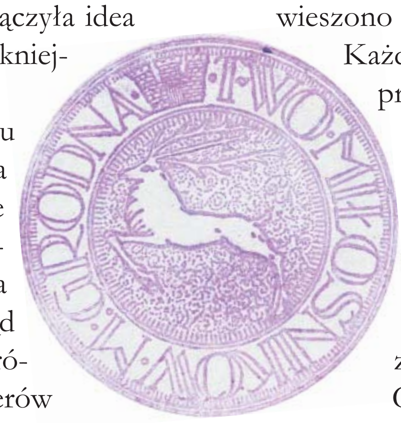


Projekt kraty do barierów mostu przez Horodniczankę

Po wojnach, które przetoczyły się przez Grodno – miasto wyglądało brzydko. Było brudno, domy nie remontowano, drogi w dużej mierze zostały zniszczone, drzewostan również – podczas wojny są przecież inne priorytety.

Protokoły posiedzeń Towarzystwa Miłośników Grodna zachowały duch tamtych czasów, wszechobecny stan wzniosłości i pragnienie pracować na rzecz społeczeństwa w polskim już państwie. Statut Towarzystwa, które posiadało własną pieczątkę, został opracowany na wzór podobnych organizacji w Krakowie i Łodzi. W Archiwum Obwodu Grodzieńskiego do dokumentów Towarzystwa są dołączone statuty towarzystw z tych miast.

W Towarzystwie Miłośników Grodna działało wielu znanych mieszkańców miasta. Do zarządu weszli: dr Hazan, Stefan Cydzik, podpułkownik Goroszkiewicz, książę Drucko-Lubecki, Kazimierz Giedroyć, kustosz Muzeum Historycznego Józef Jodkowski, pułkownik S. Kwaśniewski, pułkownik Luberacki, dr Leonowicz, J. Margolis, M. Panasiuk, J. Strzelec, inżynier Wyganowski. Pod numerem 30. figurował Adolf Plamsz, pastor kościoła ewangelicko-augsburskiego. Z listy członków Towarzystwa można wywnioskować, że byli w nim ludzie różnych narodowości, których połączyła idea zrobić miasto piękniejszym.



Na początku zabrano się za uporządkowanie parku na ówczesnym placu Stefana Batorego. Zarząd Towarzystwa zwrócił się do inżynierów Romanowa i Sawieliewa, pracujących w Grodnie jako architekci jeszcze w czasach Imperium Rosyjskiego, by wykonali projekt, a Józefa Jodkowskiego poproszono o opiekę nad realizacją projektu. Należy zaznaczyć, że magistrat podejmował prace z uwzględnieniem opinii mieszkańców. Gdy pisano umowy, co do ustawienia ogródek, wrót parku miejskiego i ogrodzenia mostu przez Horodniczankę, w budynku magistratu wywieszono rysunki ogrodzeń. Każdy mieszkaniec mógł przyjść obejrzeć i się wypowiedzieć. W mieście powieszono ogłoszenia (zachowały się one w archiwum), w jaki sposób można to zrobić.

Cześć ogrodzenia parkowego i wazy z baranimi głowami zachowały się dotychczas, wykonane zostały przez ucznia żydowskiej szkoły rzemieślniczej Szepsela Bergmana. Ciekawym był los mostu przez Horodni-

czankę przy dworcu kolejowym, budowa którego została rozpoczęta w 1914 roku, przeszkodziła w dokończeniu prac wojna. Dopiero w roku 1924 budowę ukończono. Magistrat podpisał umowę na ustawienie kutych poręczy z Piotrem Borowskim, rysunek kratek również się zachował w archiwum, z nieznanych dla nas przyczyn ustawienie barierek się przeciągnęło.

Mieszczanie cierpieli niewygody z tego powodu, handlarze nie byli w stanie dostarczyć towaru do sklepów, znajdujących się na ulicy Elizy Orzeszkowej, niejednokrotnie pisano skargi do magistratu. W końcu poręcze ustawiono i wznowiono ruch mostem. W latach 70. XX wieku przy rekonstrukcji placu przydworcowego, rzeczkę Horodniczankę skierowano w rury, a most z pięknymi kratami rozebrano.

Będąc w tym roku na cmentarzu w Jeziorach zauważyłam, że zachowała się rzecz unikatowa – ogrodzenie wokół mogiły Józefa Kisiela, zmarłego w 1921 roku, ma ten sam rysunek co barierki mostu, dlatego można wnioskować, że wykonał je ten sam fachowiec – Piotr Borowski. Wiele razy tam byłam, ale wokół były chwasty i dopiero teraz, gdy cmentarz jest posprzątany, zauważyłam.

Członkowie z Towarzystwa Miłośników Grodna dużo zrobili dla Grodna, dążąc do tego, żeby miasto było ładniejsze, bardziej komfortowe i przyjazne dla jego mieszkańców. Praca ta owocowała, w mieście powstał wodociąg, nowe oblicze otrzymały ulice – wybrukowano je. Możemy podziwiać i dzisiaj wspaniały bruk z tamtych lat na ulicy Elizy Orzeszkowej ■

«Nie ugięły się w

W walce o wolność w powstaniu stycz

Józef PORZECKI

Rzeczpospolita w świadomości pokoleń

W 1795 r. ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski na zamku grodzieńskim podpisał abdykację. Na 123 lata Rzeczpospolita została starta z mapy Europy. Podporządkowanie większości ziem Grodzieńszczyzny (pod względem współczesnego podziału terytorialnego) władzom carskim i odcięcie od Królestwa Polskiego osłabiło na tym terenie polskie oddziaływanie. Tworząc gubernie, wzmocniono wpływy rosyjskie na całym jej obszarze. Walka z polskością i katolicyzmem były naczelnymi dążeniami nacjonalizmu rosyjskiego na podbitych terenach. Mimo starań zaborców, nie udało się zniszczyć poczucia narodowego zamieszkałej tu ludności, świadomej wielkich i szlachetnych tradycji, stworzonych przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów. J. Gejsztor pisał: «Po 40 latach niewoli (1831 r.) patriotyzm i poczucie obowiązku tak się upowszechniły wśród myślącej warstwy, że kraj cały stanął pod sztandary walki o niepodległość». nie zważając na represje po upadku powstania listopadowego, polskość na tych ziemiach nie straciła swojej siły i w dalszym ciągu zataczała w społeczeństwie coraz szersze koła. Po spacyfikowaniu w lutym i kwietniu 1861 r. przez wojska carskie manifestacji patriotycznych w Warszawie, gdzie byli zabici i ranni, w Grodnie i na Grodzieńszczyźnie społeczeństwo zastosowało samorzutnie, wbrew zakazom władz carskich, żałobę narodową. Miasto solidaryzowało z ofiarami manifestacji warszawskich poprzez żałobny i narodowy strój, urządzane demonstracje. W kościołach śpiewano pieśni narodowe i hymn «Boże coś Polskę». Coraz bardziej szerzył się opór wobec zaborcy, wzrastały nastroje patriotyczne i powstańcze. W dniu 26 sierpnia 1861 roku z Grodna wyruszyła procesja do klasztoru w Różanym Stoku, ale władze carskie zdążyły rozebrać drewniany most na Niemnie i udaremnić manifestację religijno-patriotyczną. Wówczas aresztowano księdza dziekana grodzieńskiego Józefa Majewskiego, po czym zesłano go na pół roku na Syberię. We wrześniu 1861 r. w mieście wprowadzono na 10 lat stan wojenny.

Jeszcze przed wybuchem powstania powstały dwa stronnictwa, czyli organizacje «czerwonych» i «białych», różniące się poglądem na środki działania. «Czerwoni» liczyli na szybki wybuch powstania i wywołanie za wszelką cenę walki zbrojnej oraz opanowanie strategicznych punktów. Natomiast «biali» nie przeciwstawiali się idei powstania, lecz chcieli się do niego dobrze przygotować, by miało ono jak największą szansę powodzenia. W Grodnie przeważało stronnictwo «czerwonych», zdecydowanych na orężną rozprawę z wrogiem.

Zostało powołane do życia podziemne państwo polskie na czele z Komitetem Centralnym, władza-

olnych Polaków kolana»

niowym



Oficerowie powstańczy (od lewej): Marcin Borelowski, Dionizy Czachowski, Marian Langiewicz, Henryka Pustowójtówna, Franciszek Rochebrune

mi wojewódzkimi, powiatowymi i miejskimi. Funkcjonowały tajna policja, skarb pobierający podatki, poczta, drukarnie. Ostateczną koncepcję powstania, która opierała się na idei pospolitego ruszenia, wypracował gen. Ludwik Mierosławski.

Przygotowania i wybuch powstania w styczniu 1863 roku były wyrazem silnej więzi historycznej łączącej terytoria dawnej Rzeczypospolitej.

Wybuch powstania

W połowie stycznia 1863 r. władze carskie przeprowadziły pobór do wojska rosyjskiego, czyli tak zwaną brankę, szczególnie młodzieży podejrzanej o spiskowanie. Wielu młodych ludzi zdołało się schronić w Puszczy Kampinoskiej, tworząc tam oddziały powstańcze. Powołany wcześniej tajny Komitet Centralny, występujący jako Tymczasowy Rząd Narodowy, przyjął tekst Manifestu, ogłaszającego wybuch powstania na dzień 22 stycznia 1863 roku i wezwał naród do walki z caratem o wolność Rzeczypospolitej. Był on podniosły w tonie i pełen emocji, jego autorem była poetka Maria Ilnicka, siostra jednego z członków Komitetu, Jana Maykowskiego. Ten dokument ideowy między innymi głosił: «…Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać

jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracanie.

Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, nie zachowaną wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć…

…Po pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystym. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich, otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

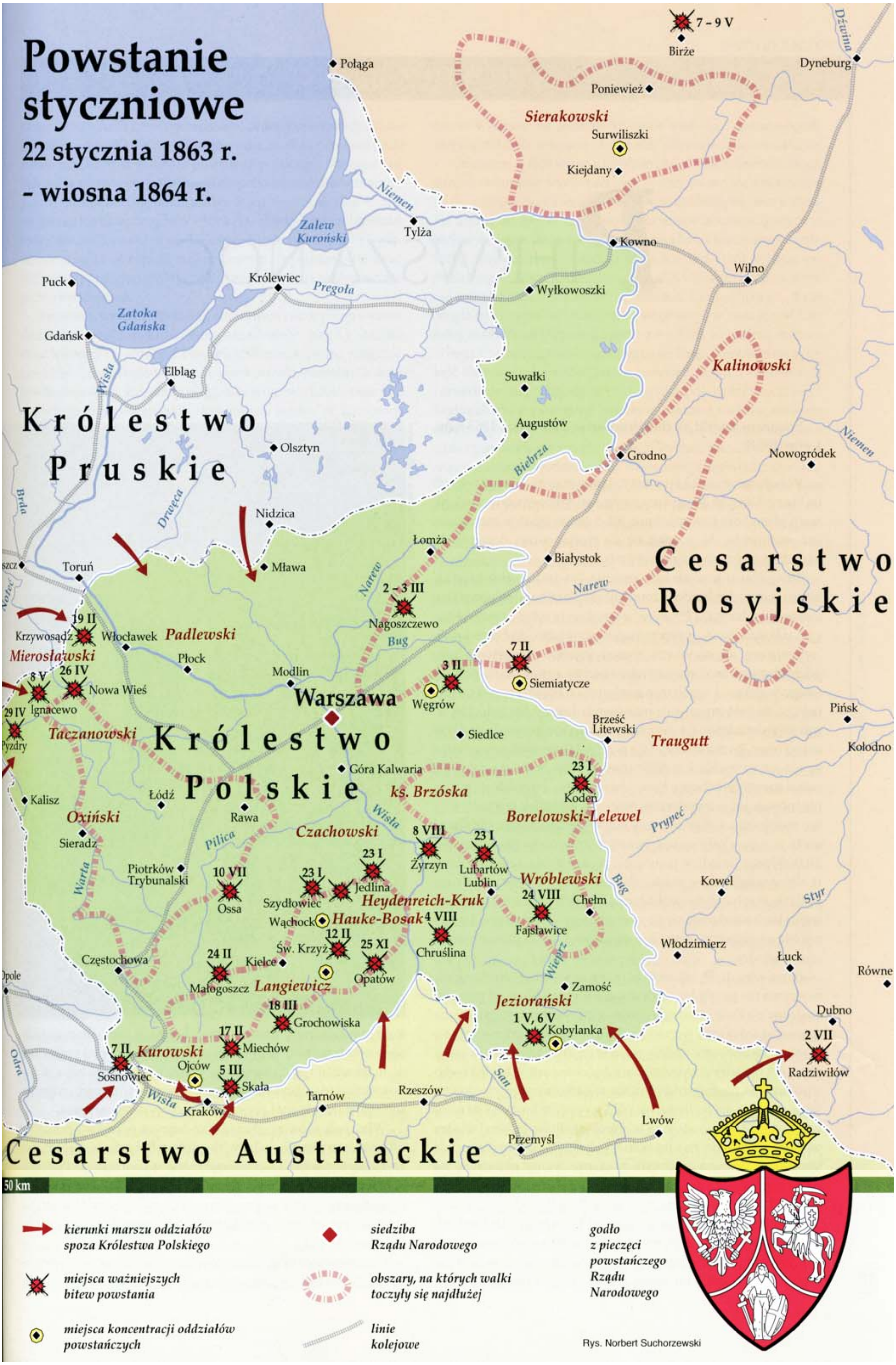
Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty. A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Moskiewski: tradycyjnym hasłem naszym jest wolność i braterstwo Ludów, dlatego przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli… Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przyszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie! Biada Ci, bo w obliczu Boga i świata całego przekklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wezwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji».



Sztandar powstańczy

Nocą z 22 na 23 stycznia 1863 roku improwizowane oddziały powstańcze, zwane wówczas partiami, zaatakowały siedemnaście miejscowości garnizonowych w Królestwie Polskim. Sukcesów nie było wiele, miasteczka, które wówczas zajęto, wkrótce trzeba było opuścić. W tych pierwszych akcjach uczestniczyło około 10 tysięcy powstańców, uzbrojonych w parę tysięcy strzelb myśliwskich i w kosy przekute na sztorc. A mimo to powstanie nie wygasło po kilku dniach, jak liczyli Rosjanie. Zaskoczyło ono potężnego przeciwnika mającego pod bronią 100 tysięcy żołnierzy. Od wiosny 1863 r. walki powstańcze prowadzono od Warty i Prosny po Dniepr i Dźwinę. Boje toczono aż do wiosny 1864 roku. Powstanie trwało ponad rok, na miejsce jednych, przychodzili drudzy, stając w szeregi powstańcze. Prowadzono też akcje dyplomatyczne i propagandowe w całej Europie. Przez pierwsze dni powstania, kierował walkami Stefan Bobrowski, pełniący funkcję naczelnika Warszawy. Na stanowisko dyktatora powołano generała Ludwika Mierosławskiego, lecz po doznanych porażkach militarnych wyjechał on do Paryża. Jego miejsce zajął Marian Langiewicz, który został szybko wyeliminowany z walki po internowaniu go przez Austriaków. Przeciwdziałania ze strony władz carskich doprowadziły do rozbicia powstańczej organizacji warszawskiej. Latem 1863 r. Rosjanie zgromadzili w Królestwie ponad 300 tysięcy żołnierzy. W tej trudnej sytuacji pozostali na wolności członkowie Rządu Narodowego powierzyli władzę dyktatorską Romualdowi Trauguttowi, który od października 1863 r. do kwietnia 1864 r. dowodził z ukrycia i podtrzymywał upadające powstanie.

Wykazał się on talentem dobrego organizatora, konsekwencją,


Powstanie styczniowe
22 stycznia 1863 r. - wiosna 1864 r.
Królestwo Pruskie
Cesarstwo Rosyjskie
Królestwo Polskie
Cesarstwo Austriackie
7 – 9 V
Birże
Połąga
Dyneburg
Poniewież
Sierakowski
Surwiliszki
Kiejdany
Niemen
Zalew Kuroński
Tylża
Kowno
Wilno
Puck
Królewiec
Pregoła
Zatoka Gdańska
Gdańsk
Wyłkowoszki
Elbląg
Wisła
Kalinowski
Suwałki
Augustów
Olsztyn
Grodno
Nowogródek
Biebrza
Brda
Drwęca
Nidzica
Łomża
Toruń
Mława
Białystok
Narew
2 – 3 III
Nagoszczewo
Noteć
19 II
Krzywosądz
Włocławek
Padlewski
Bug
Mierosławski
Płock
7 II
8 V
26 IV
Nowa Wieś
Modlin
3 II
Siemiatycze
29 IV
Ignacewo
Warszawa
Węgrów
Pińsk
Pyzdry
Taczanowski
Siedlce
Brześć Litewski
Traugutt
Kołodno
Góra Kalwaria
23 I
Kodeń
Kalisz
Łódź
ks. Brzóska
Oxiński
Rawa
Borelowski-Lelewel
Prypeć
Sieradz
Pilica
Czachowski
8 VIII
23 I
Żyrzyn
Lubartów
Piotrków Trybunalski
10 VII
23 I
Jedlina
Lublin
Wróblewski
Kowel
Warta
Ossa
Szydłowiec
Heydenreich-Kruk
24 VIII
Chełm
Styr
Wąchock
Hauke-Bosak
4 VIII
Fajsławice
12 II
Św. Krzyż
25 XI
Chruślina
Włodzimierz
Częstochowa
24 II
Kielce
Opatów
Wieprz
Łuck
Opole
Równe
Małogoszcz
Langiewicz
Zamość
18 III
Grochowiska
Jeziorański
Dubno
17 II
Miechów
1 V, 6 V
Kobylanka
2 VII
7 II
Kurowski
Radziwiłów
Odra
Sosnowiec
Ojców
5 III
Skała
San
Tarnów
Rzeszów
Kraków
Lwów
Przemyśl
50 km
kierunki marszu oddziałów spoza Królestwa Polskiego
miejsca ważniejszych bitew powstania
miejsca koncentracji oddziałów powstańczych
siedziba Rządu Narodowego
obszary, na których walki toczyły się najdłużej
linie kolejowe
godło z pieczęci powstańczego Rządu Narodowego
Rys. Norbert Suchorzewski



Ludwik Mierosławski

odpowiedzialnością i osobistą odwagą. Uporządkował powstańcze siły zbrojne, również nakazał wykonywanie dekretu uwłaszczeniowego. Jednak mimo jego wysiłków, powstanie słabło. Wojska carskie systematycznie rozbrajały ostatnie funkcjonujące oddziały powstańcze.

10 kwietnia 1864 r. Romuald Traugutt został aresztowany. A po kilku miesiącach – 5 sierpnia – wraz z czterema innymi członkami Rządu Narodowego stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Powstanie styczniowe na Ziemi Grodzieńskiej

Istotną rolę w powstaniu styczniowym odegrała Grodzieńszczyzna, która wydała spory zastęp żołnierzy i dowódców, walczących w szeregach powstańczych. Władzę powstańczą z ramienia Rządu Narodowego tworzyło województwo grodzieńskie, na czele którego stanął Apoloniusz Hoffmejster, a po nim Stanisław Sylwestrowicz, właściciel majątku Hoża. Naczelnikiem miasta Grodna był Celestyn Ciechanowski. Natomiast naczelnikiem wojennym województwa był Onufry Duchyński, a następnie – Walery Wróblewski.

W niektórych kościołach odczytany został Manifest Rządu Narodowego wzywający ludność do walki z zaborcą. Dokonano tego m.in. w Iszczolnie, Wawiórce i Żołudku. Za ten patriotyczny i zachęcający do walki zbrojnej czyn księża Adam Falkowski, Rajmund Ziemacki i Stanisław Iszora zostali skazani rozporządzeniem gubernatora Michaiła Murawiowa na karę śmierci.

Walki powstańcze na Grodzieńszczyźnie (wg współczesnego podziału administracyjnego) rozpoczęły się na początku lutego 1863 r. Działały tu oddziały: Aleksandra Lenkiewicza (Landera); Ludwika Narbutta; Bolesława Narbutta, Konstantego Ramotowskiego (Wawra); Władysława Brandta; Wiktora Hłaski; Aleksandra Andruszkiewicza; Walerego Wróblewskiego; Juliana i Bogusława Ejtminowiczów; Onufrego Duchyńskiego; Aleksandra Poradowskiego (Ostrogi); Szczęsnego Włodka (Samuchy); Jana Wańkowicza (Leliwy); Gustawa Strawińskiego (Młotka); Gustawa Ostoi; Feliksa Wysłoucha; Wincentego Łukaszewicza, Franciszka Jundziłła; Leona Kulczyńskiego; Kazimierza Kobylińskiego; Zygmunta Miniejki; Adama Pusłowskiego i inne mniejsze grupy.

Już samo natężenie tego ruchu zbrojnego świadczy o dużych aspiracjach polskich miejscowego społeczeństwa. Nie wszyscy w jednakowy sposób mogli uczestniczyć w powstaniu. Część ludności wspomagała powstańców dostarczając im pieniądze lub żywność. Szczególną rolę odegrała drobna szlachta zaściankowa oraz dwory,

które okazywały wszechstronne wsparcie walczącym oddziałom powstańczym. Trzeba zaznaczyć, że do walki włączyli się także chłopi.

Popierała powstanie również część ludności żydowskiej, a niektórzy z jej członków brali czynny udział w walkach. Jednak Żydzi, obawiając się represji władz carskich, woleli nie rozgłaszać tych faktów po upadku powstania. Z weteranów powstania 1863 r. wśród ludności żydowskiej znany był w Grodnie Mojżesz Rogaczewski, który zmarł w 1934 r. przeżywszy 113 lat.

Pomimo tego, że w okolicach Grodna działały liczne oddziały powstańcze, miasto pozostawało pod władzą zaborcy. W Grodnie stacjonował wzmocniony garnizon rosyjski. Jednak 14 marca 1863 roku grupa młodzieży gimnazjalnej na czele z zawiadowcą stacji Leonem Kulczyńskim podjęła nieudaną próbę zajęcia pociągu na stacji kolejowej w Grodnie. Ich celem był wyjazd do Porzecza i połączenie się tam z oddziałem powstańczym Bolesława Narbutta. Jednak w wyniku zdrady maszynisty, który odczepił lokomotywę, zamiar ten się nie powiódł. W trakcie potyczki z wojskiem carskim dwóch gimnazjalistów zostało rannych, a dwóch aresztowano. Wkrótce, po schwytaniu, wszystkich dwudziestu czterech zesłano na Syberię do jednostek wojskowych.

W Porzeczu wówczas organizowane były grupy powstańcze, do których dołączało coraz więcej młodzieży oraz ochotników z regionu. Według prof. Sławomira Kalembki, badacza dziejów powstania styczniowego, wśród inżynierów, budujących kolej łączącą Warszawę z Petersburgiem, byli też Polacy zaangażowani w przygotowanie powstania. W niektórych małych leśnych miejscowościach udało się im przeforsować budowę dużych dworców kolejowych,



Atak powstańców na koszary

które miały służyć celom powstańczym. Taki dworzec wybudowano w Porzeczu, położonym 30 km od Grodna, otoczonym ze wszystkich stron lasami. Tam przy stacji kolejowej oraz w okolicznych lasach znajdowały się duże powstańcze składnice białej broni. Przywożono ją z Królewca i Rygi. Gdy wczesną wiosną nasiliły się walki powstańcze na Grodzieńszczyźnie, w połowie marca 1863 r. władze gubernialne zostały zaalarmowane wiadomością o planowanym ataku powstańców na Grodno. Wśród władz zapanowała panika, zarządzono nadzwyczajnie środki ostrożności, wzmocniono kontrolę przy rogatkach większych miast, a także zwiększono jednostki wojskowe, stacjonujące w guberni grodzieńskiej. Podobne zarządzenia obowiązywały i w guberni wileńskiej. Utrudniało to w dużym stopniu proces formowania oddziałów powstańczych, jednak nie mogło powstrzymać rozprzestrzeniania się powstania.

Brał udział w powstaniu 1863 r. również grodnianin Zygmunt Wróblewski (późniejszy profesor fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uczony o światowej sławie, któremu się udało skroplić gaz). Gdy wybuchło powstanie, przybył z Kijowa, gdzie studiował, do Grodna. Walczył w szeregach powstańczych ze swym bratem Edwardem w okolicach Grodna. Za udział w powstaniu obydwaj odbyli pięcioletnie zesłanie na Syberię.

Do walk powstańczych na Grodzieńszczyźnie (część ówczesnych województw grodzieńskiego, wileńskiego, augustowskiego, mińskiego) nawiązuje Stanisław Zieliński, badacz dziejów powstania styczniowego, w książce «Bitwy i potyczki 1863-1864», wydanej w 1913 r. w Rapperswilu. Wymienia on szereg miejscowości, znajdujących się na ziemi grodzieńskiej, gdzie odbyły się bitwy lub potyczki, oraz dowódców poszczególnych oddziałów powstańczych.

Jednym z najbardziej utalentowanych dowódców powstańczych był płk. Aleksander Lenkiewicz (Lander), naczelnik wojenny powiatu grodzieńskiego i wołkowyskiego. Tak pisał Zieliński o jego działaniach bojowych w dniach 2-4 maja1863 r. pod Jeziorami: «…pułkownik Lenkiewicz Aleksander (Lander) zebrał koło Tołoczek pod Jeziorami w nocy z 1.5. na 2.5. 36 ochotników z powiatu gro-





Powstańcy styczniowi: strzelcy (z lewej) i kosynierzy (z prawej)

dzieńskiego, zaopatrzonych w – 5 strzelb. Z tą garstką ludzi, ufając w zaręczenie, że w Jeziorach w kwaterze leśniczego podpor. Delpace znajduje się przeszło 60 strzelb leśnictwa grodzieńskiego, napadł Lenkiewicz na Jeziory i zabrał wszystką broń, jaką tam zastał, tj. 20 pojedynek. Gdy po tym napadzie przybyło do oddziału około 100 bezbronnych włościan, ruszył Lenkiewicz na Święte Błota.

Przeciw oddziałowi Lenkiewicza wysłano z Grodna ku Jeziorom podporucznika Manteuffla w 2 roty piechoty i 30 kozaków. Moskale dopadli oddział koło Sklanka. Powstańcy zajęli silną pozycję na górze «Świętych Błot», otoczonej dokoła prawie nieprzebytemi bagnami. Moskale rozdzieliwszy się na dwie kolumny zaatakowali i rozbili zupełnie powstańców, mimo ich dobrej pozycyi, z powodu braku broni w oddziele: na 136 ochotników było 25 strzelb. Część oddziału zginęła w błotach; tegoż losu obawiając się dla swoich ludzi Manteuffel wstrzymał pościg, chwytając tylko 2 do niewoli, powetowawszy sobie jednak tę małą liczbę jeńców aresztowaniem obywatela Walickiego, podejrzanego o współudział w powstaniu.

Lenkiewicz, przy którym z pogromu na Świętych Błotach zostało tylko 25 ludzi, ruszył w Wołkowyskie».

Jego skuteczność bojowa polegała na przemieszczaniu się po terenie z jednego regionu do drugiego. Po bitwie stoczonej pod Jeziorami na początku maja 1863 r., w połowie tegoż miesiąca prowadził walki w powiecie słonimskim, a później w końcu maja w powiecie wołkowyskim. S. Zieliński pisze: «Idąc ze Świętych Błot z pozostałymi 25 ludźmi w celu połączenia się z oddziałem wołkowyskim, Lenkiewicz, napadnięty w marszu pod Janinem przez 3 roty moskali, straciwszy tylko furgon, umknął szczęśliwie i połączył się 17.5. ze Strawińskim… Objąwszy w Wielkim Uhle dowództwo nad oddziałami Strawińskiego i Okiń-

czyca, pułkownik Lander, wzmocniony oddziałem 42 ludzi Włodka (Samuchy), który objął dowództwo nad resztą Prózańczyków zebranych przy Samulskim pod Prochownią, wyruszył przez Nowy Dwór do Wielkich Hrynek, gdzie przez 4 dni ćwicząc się pozostał oddział. Stamtąd przez Popielów, Pieniaszki podszedł pod Sawicką i posunął się do Ludwinowa.

O godzinie 7 z rana wideta dała znać, że moskale posuwają się od karczem Sawickich i oddział wystąpił do brzegu lasu na spotkanie. Nieprzyjaciel we 2 roty i 15 kozaków zdążył już wyjść z błota do lasu. Powstańcy, mając z lewej strony drogi kompanię grodzieńską Sasulicza z prawej wołkowyską Strawińskiego, zaś za nią w rezerwie kompanię próżańską Włodka i kosynierów Jelskiego – wzięli moskali w krzyżowy ogień i wyparli na brzeg lasu. Tam nieprzyjaciel uderzył na prawe skrzydło powstańcze, ale wnet spod ognia przerzucił się na lewe i również spod ognia zbiegł na mostek na drodze prowadzącej przez błota, a stamtąd wreszcie popadłszy w krzyżowy ogień, uciekł ku Sawickim karczmom, zrywając po drodze trzy mostki. Cały bój trwał 15 minut; moskali zginęło 12-tu, a powstańców 2-ch».

A. Lenkiewicz również dowodził kilkoma oddziałami powstańczymi w największej bitwie stoczonej na tych terenach 2-3 czerwca 1863 r. pod Miłowidami. Tak opisuje to wydarzenie S. Zieliński: «Po szczęśliwym starciu pod Ludwinowem, obozując pod Janinem, otrzymał Lenkiewicz wezwanie o pomoc: od dowódcy oddziału kobryńskiego Traugutta i Jundziłła, dowodzącego oddziałem słonimskim. W drodze ku oddziałowi Traugutta, dowiedziawszy się o rozbiciu tegoż, zmienił Lander kierunek i złączył się 1.6. pod Miłowidami z Jundziłłem, mającym 300 słonimczyków. Tegoż dnia przybyło do obozu 136 nowogrodczan pod dowództwem



Obraz Stanisława Kiczki, poświęcony pamięci ks. Falkowskiego bestialsko zamordowanego przez kozaków

Miładowskiego i ks. Łaszkiewicza. Przeciw oddziałowi powstańczemu posuwał się w sile 3 rot piechoty z 4-ma armatami pułkownik Bułharin częścią kolumn od Słonimia.

Na przyjęcie nieprzyjaciela pułkownik Lenkiewicz urządził zasadzkę rozstawiając na prawo od drogi do szosy kompanię Strawińskiego i Chodakowskiego, Włodka i część Jundziłła, około 180 strzelców, załamawszy ich od drogi do pobliskiej smolarni, a z tyłu za nimi kosynierów z Jelskim, w lewo zaś od obozu do szosy 130 kosynierów z ks. Łaszkiewiczem i kompanię z Sasuliczem. W obozie pozostała reszta strzelców Jundziłła około 120 ludzi. Poza strzelaniną Włodkowych ludzi z dwoma patrolami moskiewskimi, przy czem dwóch szeregowców moskiewskich poległo, a dwóch, w tem 1oficer zostało rannych – tegoż dnia t.j. 2.6. nie przyszło do poważniejszej walki. W nocy na 3.6. oddział uszczuplony został przez odłączenie się Włodka, który nie godząc się na plan bitwy, ruszył na Myszankę ku Kobryniowi do Traugutta i złączył się na krótki czas z Wańkowiczem.

Moskale wzmocnieni w nocy dwiema świeżymi rotami, od Berezy Kartuskiej około południa uderzyli na 60 ludzi, pozostawionych na załamaniu drogi. Garstka ta wnet cofnęła się ku konnicy i oddziałowi ks. Łaszkiewicza i Jelskiego. Wszczął się bój zajadły. Kosynierzy z ks. Łaszkiewiczem i Jelskim na czele, trzykrotnie odparli atakujących. Tymczasem armaty nieprzyjacielskie ostrzeliwały kartaczami powstańców, szkodząc więcej swoim i lasowi niż Polakom. Niebawem jednak, wobec dzielnego odporu, moskale musieli zaniechać walki i cofnęli o wiorstę. W potyczce tej, która trwała od południa do 9-tej wieczorem, Polacy utracili 18-tu, moskale przeszło 200. Głównie od własnych kartaczów. Lenkiewicz z oddziałem wołkowyskim, przymknąwszy się mimo Ossowca (Ostrowa?), przeszedł Szczarę i na 5-ty dzień stanął w ostępie Repiszcza, gdzie dowództwo objął znowu Duchyński».

Spod Miłowidów Lenkiewicz ze swym oddziałem skierował się na północ. S. Zieliński podaje: «Lenkiewicz ze swoimi 56-ma ludźmi,



Obraz Natalii Klimowicz, poświęcony pamięci powstańców 1863 r.

wyszedłszy 16.6 z obozu w Wielkim Uhle, tegoż dnia w czasie odpoczynku na trakcie pod Janinem napadnięty został przez dwie roty moskali. Cofając się z ognia utracono jednego partyzanta, trzy konie i wóz z amunicją, ale też zginęło moskali trzech zabitych i dwóch rannych. Następnie przeżynając lasy wołkowyskie, mimo Piasek, przeszedłszy przez Niemen do Puszczy Grodzieńskiej, gdzie koło Szczuczyna Grodzieńskiego zszedłszy się z oddziałem liczącym 150 ludzi Paradowskiego (Ostrogi) i objąwszy dowództwo nad wszystkimi, ruszył 20.7. do lasów Jeziorańskich».

W końcu lipca 1863 r. pod Jeziorami Lenkiewicz stoczył kolejną bitwę z wojskami rosyjskimi, po czym z rozkazu Rządu Narodowego udał się z ponad 200 ludźmi do województwa augustowskiego w celu połączenia się ze znajdującymi się tam oddziałami.

Według ustaleń Witolda Iwanowskiego, krajoznawcy z Grodna, Aleksander Lenkiewicz (Lander) był właścicielem majątku Paniuki, położonego nad rzeką Kotrą w powiecie grodzieńskim.

W ówczesnym województwie augustowskim, w rejonie Kanału Augustowskiego, Sopockiń, Kalet, Kadysza i Kodzi dzielnie dowodzili walczącymi z Rosjanami oddziałami płk. Konstanty Ramotowski (Wawer); kpt. Władysław Brandt i Wiktor Hłasko. Według S. Zielińskiego, 20-21maja 1863 r. stoczyli oni bój pod Kadyszem. Poległo wówczas 14 powstańców. Tak to wydarzenie opisał S. Zieliński: «Wawer wówczas stał na południe od Kanału Augustowskiego, między Gruszkami a Lipinami, po drugiej stronie kanału nad Igorką stały: oddział I. województwa t.j. oddział po Andruszkiewiczu pod dowództwem kapitana Brandta, po prawej stronie drogi z Kopciowa do Sopoćkiń, oddział V., dowodzony przez Wiktora Hłaskę, po lewej stronie drogi z Mocewicz do Kadysza. Na wiadomość o ruchach nieprzyjaciela połączyli się Brandt i Hłasko, podsunęli się ku Kadyszowi, celem niedozwolenia zajęcia mostów pod Czortkiem na kanale i pod Kadyszem na Czarnej Hańczy. Tymczasem kolumna sejnieńska w nocy na 21 maja, opuściwszy Podlipki, ruszyła na południe i zajęła Kadysz. Brandt i Hłasko postanowiwszy zaatakować Kułakowa w Kadyszu, zajęli obronną pozycję przy drodze z Kopciowa do Sopoćkiń: oddział Hłaski zajął prawe skrzydło, rozsypując strzelców na brzegu lasu, Brandt ze swymi strzelcami panował nad szosą z lewej strony, a kosynierzy obu oddziałów, ustawieni między wzgórzami, stanowili środek.

Podjazd wysłany przez Hłaskę, z 3 kawalerzystów złożony, zaatakował przednią straż moskiewską i wnet rozpoczął się bój na całem prawem skrzydle, gdzie moskale rzucili huzarów, pragnąc wysadzić strzelców Hłaski ze zajmowanych pozycji dwukrotną strażę opłacili huzarzy stratą oficera i kilku szeregowych i cofnęli się, lecz równocześnie łańcuch tyralierów, uderzając na środek pozycyi powstańczej, zmusił kosynierów do ustąpienia ku lewemu skrzydłu, odcinając 18 strzelców pod dowództwem oficera Józefa Hłaski. Główne siły oddziałów zmuszone były cofnąć się ku Podlipkom, zostawiając odciętych losowi. Drobna ta garstka, po godzinnej walce potrafiła przedrzeć się do przybywającego z pomocą Wawra, zostawiając na placu 7 zabitych: Hłaskę, Pronaszkę, Butkiewicza, Werpachowskiego i trzech innych, ogółem zaś straty Brandta u Hłaski wynosiły 14 zabitych oraz 2 wziętych do niewoli, Kozłowskiego, żołnierza Napoleońskiego i drugiego nieznanego z nazwiska…» ■

Adresy powstania 1863-1864 w Grodnie i na Grodzieńszczyźnie

Autorem wydania pod tym tytułem jest Andrej Waszkiewicz, artykuły którego są drukowane w «Magazynie Polskim». To kolejna książka wydana w 150. rocznicę powstania. Ukazała się w serii wydawniczej «Grodzieńska Biblioteka».

Na Białorusi ludzie zbyt mało wiedzą na temat powstania styczniowego, dlatego każda nowa książka cieszy. Zdaniem autora, adresy powstania «warto znać i trzeba je uszanować, bo tu mieszkali, pracowali, podejmowali odpowiedzialne, często ostatnie w swoim życiu decyzje ci, co walczyli o wolność Ojczyzny». Tych adresów w Grodnie jest dużo, bo wielu grodnian uczestniczyło w



powstaniu, tu działała Grodzieńska Rewolucyjna Organizacja. Oto niektóre: przy obecnej ul. Sowieckiej – Dom Fuksa (obecnie sklep «Optyka»), klasztor podominikański, dom i hotel Seweryna Romera (d. 23), przy ul. Elizy Orzeszkowej – były szpital okręgowy (d. 9), dom pisarki (d. 17) i Obrębskich (d. 19), dworzec kolejowy; apteka Adamowicza przy katedrze, klasztor pokarmelicki (obecnie Priorbank), koszary nad Niemnem, plac Tyzenhauza (d. 2), krzyż przy wjeździe do Grandzicz i in.

W książce jest również wykaz miejsc pamięci i mogił powstańców styczniowych w poszczególnych rejonach na terenie obwodu grodzieńskiego.

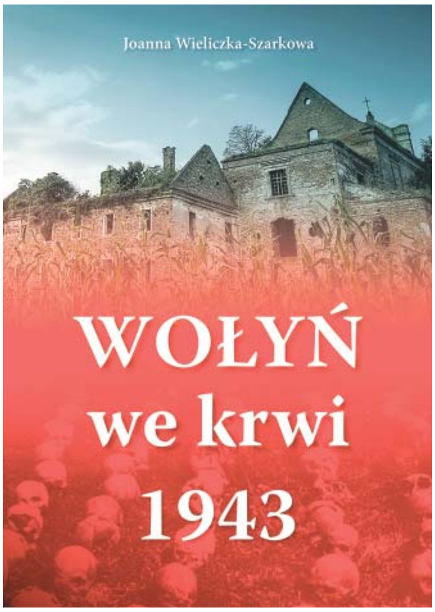
Autor ubolewa, że do tej pory nie postawiono pomnika Konstantego Kalinowskiego, odpowiednią decyzję w tej sprawie podjęła Rada Grodna ponad 20 lat temu, wyznaczając również miejsce postawienia go przy ulicy Sowieckiej koło domu związków zawodowych ■

Wołyń we krwi 1943

W krakowskim wydawnictwie AA ukazała książka pod tym tytułem. Autorką jest historyk Joanna Wieliczka-Szarkowa.

Rzeź Wołyńska to zbrodnia ludobójstwa, której dokonali nacjonaliści ukraińscy na Polakach z województwa wołyńskiego podczas okupacji terenów przez III Rzeszę, w okresie od lutego 1943 do lutego 1944. Historycy szacują, że na Wołyniu zginęło wtedy ok. 70 tys. Polaków, kolejne 60 tys. rodaków zamordowali ukraińscy nacjonaliści na terenie Małopolski Wschodniej.

Apogeum ludobójstwa przypadło na 11 lipca 1943 roku. Była niedziela, na uśpione odpoczynkiem w pierwszych dniach żniw polskie wsie i kolonie oraz na



wiernych zgromadzonych w katolickich świątyniach spadły pociski, granaty, butelki z zapaloną benzyną, ostrza wideł, kos, noży, siekier i pogrzebaczy. Nie było komu bronić, bowiem w wielu miejscowościach pozostały w większości kobiety i dzieci…

Ks. prof. Józef Marecki napisał: «To pomnik pomordowanych Polaków, milczących ofiar niespotykanego ludobójstwa, którym do dziś nikt pomników nie wystawił, w przeciwieństwie do ich morderców, którzy mają swoje pomniki i tytuły narodowych bohaterów Ukrainy, są patronami ulic, placów i szkół... Ta książka to także wyraz pamięci o polskich miejscowościach na Kresach, których nie ma już na żadnej mapie…» .

O mordzie wołyńskim znamy stosunkowo mało, a książka uzupełni lukę w wiedzy na ten temat.

PRZYGOTOWAŁA
IRENA WALUŚ

Polesie w obiektywie mistrzów fotografii

DYMITR ZAGACKI

Poleskie motywy odnajdujemy w różnych dziedzinach polskiej sztuki XIX–XX ww. Dla malarzy, jak na przykład Juliana Fałata, Polesie to kraj bajeczny, pełen niepowtarzalnej urody. Fotografowie utrwalali bardziej realistyczną wizję poleskiego regionu, dokumentowali nie tylko piękno przyrody, ale i ludzi, ich codzienne zajęcia. Również różne strony życia i problemy Polesia, w tym gospodarcze zacofanie kraju po zaborze rosyjskim, czasami dotkliwą biedę, która dotykała mieszkańców kraju pięknego swą urodą pierwotną.



ZOFIA CHOMĘTOWSKA NA POLESIU SFOTOGRAFOWANA PRZEZ MĘŻA

Polesie fotografowali znani fotograficy, tacy jak Jan Bułhak, Wojciech Buyko, Henryk Poddębski, Antoni Wieczorek. Życie tego kraju dokumentowali także badacze, etnografowie, krajoznawcy, inżynierowie, jak Stanisław Bochnig, Dymitr Gierogijewski, Kazimierz Miedziński, Józef Obrębski, Adam Skoczycki. W 1934 roku kilkaset zdjęć zrobiła na Polesiu amerykańska podróżniczka Louise Arner Boyd. Wreszcie działali i fotografowie miejscowi jak Leonard Nowakowski z Pińska, S. Hochman ze Stolina czy Władysław Pestka, który w latach 1936-1939 był nauczycielem kontraktowym w Wawuliczach (pow. Drohiczyn Poleski) oraz w Wołczynie. Tym ostatnim udało się w dużej mierze utrwalić rzeczywisty obraz życia poleskich miejscowości.

Jednak, nie pomniejszając zasług wymienionych ludzi, chciałbym opowiedzieć o twórczej spuściźnie dwóch mistrzów, którzy się urodzili na Polesiu i poświęcili mu znaczną część swego życia. To jedna z najznakomitszych i najbardziej aktywnych polskich fotografek dwudziestolecia międzywojennego – Zofia Chomętowska oraz fotograf-samouk z Kosowa – Józef Szymańczyk.

Zofia Chomętowska

Urodziła się 8 grudnia 1902 roku na Polesiu, była jedyną córką Bronisławy z Buchowieckich i Feliksa Druckiego-Lubeckiego. Chciała zostać malarką i jak wiele dziewcząt z arystokratycznych rodzin pobierała lekcje rysunku, malarstwa oraz historii sztuki u profesora z Paryża. Jednak, zgodnie z rodzinną legendą, dalszej karierze w tym kierunku sprzeciwiła się babka – Jadwiga Radziwiłłowa. Ale Zofia nie składała artystycznej broni. Już wtedy w jej rodzinie było kilka kobiet z aparatami – fotografowały jej przyrodnie siostry Maria i Ludwika Kraszewskie. Pierwszy aparat, kasetowy Kodak, był prezentem urodzinowym od ojca, dziewczynka nauczyła się go obsługiwać mając około 10 lat. Kolejny aparat młoda fotografka kupiła już sama, dopiero po unieważnieniu pierwszego małżeństwa z Władysławem Czechowiczem-Lachowickim. Była to Leica, małobrazkowy aparat, który zrewolucjonizował ówczesną fotografię, pozwalając robić jedno zdjęcie po

drugim, bez konieczności zmiany kliszy po każdym naciśnięciu. W tym czasie Zofia wyjeżdżała w podróż po Europie. Podróżując zdjęcia najwygodniej było robić «z ręki», a nie w technice kasetowej. Z czasem Zofia została entuzjastką tego sprzętu i potrafiła znakomicie wykorzystać jego możliwości.

Za debiut Chomętowskiej jako zawodowej fotografki uznaje się pokaz na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929 (jednak prawdopodobnie prezentowała tam film, a nie zdjęcia). W 1931 roku Zofia otrzymała nagrodę w konkursie Kodaka, dzięki któremu rozpoczęły się publikacje jej prac w czasopismach. Dwa lata później w piśmie «Świat» opublikowała artykuł pod tytułem «Fotografika», w którym pisała: «Zasady kompozycji rysunkowej w fotografice wymagają od adeptów tak samo studiów i pracy, jak i w każdej innej sztuce plastycznej (...) zarówno soczewka, jak i pędzel w ręce profana nie dadzą dzieła sztuki».

Spora część fotografii Chomętowskiej wpisywała się w nurt piktorialny oraz sformułowany w drugiej połowie lat 30. XX wieku przez Jana Bułhaka program «fotografii ojczystej», wedle którego prace fotograficzne miały służyć budowaniu wizerunku Polski idealnej. Polesie z dzikimi bagnami, malowniczymi rozlewiskami i nietkniętą ręką człowieka przyrodą zdawało się być idealnie stworzone dla tego nurtu. Poleskie zdjęcia Chomętowskiej ukazywały się więc nie tylko w czasopismach i gazetach, ale także w materiałach promocyjnych o II Rzeczypospolitej, przeznaczanych dla cudzoziemców.

Chomętowska fotografowała głównie tereny wokół swoich rodzinnych posiadłości: Porochońsk, Horodyszcze, Dobrosławkę – należące do Radzwiłłów, Mankiewicze, Pińsk, w mniejszym stopniu



POLESKIE DZIECKO W OBIEKTYWIE CHOMĘTOWSKIEJ

Polesie Wołyńskie. Do jednych z ulubionych tematów autorki należały pracujące Poleszuczki, o których pisała: «Na Polesiu dźwignią wszystkiego jest... baba. Ona to od świtu do późnej nocy haruje w polu i chacie, sieje, piele, żnie, kopie kartofle, przędzie, pierze, gotuje, karmi swój dobytek, a w międzyczasie dzieci rodzi».

Według Karoliny Puchały-Rojek, kuratorki wystawy «Między kadrami. Fotografie Zofii Chomętowskiej z Polesia 1925-1939», prezentowanej niedawno na Białorusi, innym, równie często pojawiającym się motywem na zdjęciach Chomętowskiej była wszechobecna na Polesiu woda. Specyfika poleskich krajobrazów wyraźnie wpłynęła na późniejsze dzieła artystki, na których często widać motywy odbić i powieleń obiektów w wodzie, czy cienie i



Targ nad Piną. Fot. Zofii Chomętowskiej

refleksy na mokrych powierzchniach. Najbardziej prywatną część poleskiego zbioru artystki stanowią fotografie rodziny i przyjaciół – kąpiących się w rzece, siedzących na ganku domu czy prezentujących myśliwskie trofea. Widać na nich również wyniesiony z poleskiej wsi stosunek Chomętowskiej do świata przyrody: zwierzęta to w przeważającej mierze upolowana dziczyzna lub psy myśliwskie, kwiaty były wybierane do kadrów, ale nie stanowiły samodzielnego motywu. Także ujęcia z wodą to głównie z ludźmi: chłopi łowiący ryby, Poleszuczki piorące w rzece, myśliwi stojący po kolana w wodzie. Przyroda interesowała Chomętowską przede wszystkim w kontakcie z człowiekiem, lub przynajmniej śladem jego obecności.

Dzięki drugiemu mężowi artystki, Jakubowi Chomętowskiemu, mamy portrety samej artystki: roześmianej brunetki w futrze i berecie, trzymającej na rękach myśliwskiego psa, albo ubranej w szarawary wylegującej się na piasku i czytającej książkę. Z Jakubem Chomętowskim Zofia rozwiodła się w 1939 roku, ale po wojnie, gdy sama wyemigrowała z dziećmi do Argentyny, ściągnęła tam również i jego. Pozostali przyjaciółmi.

W drugiej połowie lat 30. Chomętowska przeniosła się z rodzinnego majątku na Polesiu do Warszawy. Pracowała jako fotografka dla Ministerstwa Komunikacji, prowadziła własny salon fotograficzny, była również dyrektorką artystyczną w miesięczniku «Kobiety w pracy». Publikowała artykuły w czasopiśmie «Leica w Polsce».

Mimo rosnącego zbioru zdjęć warszawskich do 1939 roku Zofia Chomętowska, zarówno na wystawach indywidualnych, jak zbiorowych, pokazywała przede wszystkim zdjęcia z Polesia. Niemiecką okupację i powstanie warszawskie Chomętowska również spędziła w polskiej stolicy. Po powstaniu w drodze do obozu w Pruszkowie artystka zamiast jedzenia wyniosła setki negatywów z poleskim zbiorem. Po wojnie wyemigrowała do Anglii, a potem do Argentyny, gdzie zmarła w 1991 roku.

Józef Szymańczyk

Fotografie tego artysty są zbliżone w swoim stylu do zdjęć Chomętowskiej. Jego prace posiadają znaczne walory artystyczne, pokazując niepolukrowaną prawdę o ówczesnym poleskim życiu. Artysta utrwalił odległe zakamarki wiejskiej rzeczywistości, ulice i place małych poleskich miasteczek.

Józef Szymańczyk urodził się w 1909 roku w Kosowie Poleskim, miejscowości, która jest swoistą północną «bramą» Polesia. Mając 14 lat poznał już szereg zajęć: był stróżem w sadzie, pracował w tartaku. Później pracował u administratora majątku Mereczowszczyzna w oddalonej o dwa kilometry od Kossowa posiadłości, gdzie był odpowiedzialny za sprzątanie, zakupy, dostarczanie drzewa na opał, oprawianie lamp naftowych, spacery z psem. Tam też poznał Borysa Kacena – leśniczego, który zaszczepił w nim pasję fotografowania. Polubili się i osierocony kilka lat temu Józef trafił pod jego skrzydła. Ze wspomnień Szymańczyka wyłania się ciepłe wspomnienie o nowym opiekunie: «Borys Kacen był dowcipnego usposobienia, bardzo wesoły, ale nigdy nie miał pieniędzy… Był namiętnym myśliwym. (…) Ale jednocześnie pan Kacen miał aparat fotograficzny».

Szymańczyk zaczął obserwować Kacena podczas wykonywania i wywoływania zdjęć, a potem i sam zaczął robić swoje pierwsze zdjęcia. Artysta później wspominał: «Trzy talerze: w jednym wywoływacz, w drugim woda, w trzecim utrwalacz, specjalny papier, lampa naftowa z czerwonym szkłem. Aparat sześć na dziewięć. Szklane klisze. Chodziłem po mieście, tu i tam proponowałem swoje usługi. Dość śmiesznie, dziwnie spoglądali na mnie, że taki chłopak – nie wiadomo skąd, co – z aparatem, proponuje jakieś usługi fotografowania. Ale czasem znajdowałem chętnych. To byli przeważnie urzędnicy, oni mieli pieniądze. Albo sąsiedzi z mojej ulicy. Już miałem jakieś pieniądze».

Jednak wtedy Szymańczyk jeszcze nie mógł utrzymywać się z fotografii. Zostawiając rodzinę administratora Mereczowszczyzny, dorabiał z początku jako konduktor autobusu, a potem zatrudnił się w magazynie apteki w Iwacewi-

czach. Jakby to nie brzmiało paradoksalnie, ale apteka stała się jego pierwszym zakładem fotograficznym. Ludzie coraz częściej zaczynali przychodzić tu, bo wiedzieli, że w aptece jest fotograf (w połowie lat 20. ubegłego wieku w prowincjonalnych Iwacewiczach fotografa w ogóle nie było). Trzy lata Szymańczyk fotografował sezonowo w Telechanach i Łohiszynie; zimę spędzał w rodzinnym Kosowie, gdzie również wykonywał fotografie, głównie w plenerze.

Artysta dokształcał się z jedynego wówczas dostępnego w Polsce podręcznika fotografii wydanego we Lwowie, przez długi czas brak mu było mistrza i rozmów o fotografii. Dlatego wielki wpływ na dalszą twórczość Szymańczyka jako fotografa miało spotkanie w 1936 roku w Wilnie z Janem Bułhakiem. Rozmowa z wielkim ówczesnym autorytetem w sprawach fotografii artystycznej zrobiła na prowincjonalnym fotografie z Kosowa wielkie wrażenie. Jak pisze badacz historii fotografii Ewelina Lasota, program «fotografii ojczystej» Bułhaka Józef Szymańczyk znał już wtedy z tekstów publikowanych w czasopiśmie «Fotograf», jednak dopiero osobiste spotkanie z mistrzem skutecznie zachęciło go do uprawiania tego typu fotografii, utrwalania wszystkiego, co mija bezpowrotnie. Tak powstały jedne z jego najważniejszych zdjęć dokumentujących przedwojenne Polesie – rybaków rozrzucających sieci, kobiety przędące wełnę, prace w polu, wiejskie wesela, wnętrza chat, meczety, synagogi, cerkwie, dwory, krajobrazy. Fotografował artysta także różne przejawy szczęśliwego, ale najczęściej ubogiego dzieciństwa. Szczególnie interesowały go kołyski dziecięce wiszące na zewnętrz i wewnątrz domów.

W końcu lat 30. artysta zaczął stosować na swoich zdjęciach białe napisy wykonane za pomocą przymocowanych do negatywu masek fotograficznych (na przykład «Polesie – naprawa sieci». «Mały Poleszuk», «Typy poleskie»), co miało ułatwić identyfikację formy i idei.



FOTOGRAF JÓZEF SZYMAŃCZYK Z PRZYJACIÓŁKĄ EUGENIĄ ŁAŚKO

Na zdjęciach Szymańczyka zostały przedstawione głównie tematy z miejscowości położonych koło rodzinnego Kosowa – Iwacewicz, Zdzitowa, Lisiczyc, Sporowa. Wędrując w latach 30. po wsiach i miasteczkach Zachodniego Polesia, mistrz zdołał zebrać unikatowe archiwum zdjęć dokumętujących kraj przed II wojną światową. W pewnym momencie Józef Szymańczyk zaczął rejestrować nie tylko piękno odwiedzanych miejsc, ale i prozę życia na Polesiu, często skrajnie biedniego. Zdjęcia z biednych poleskich chat uczyniły z niego dokumentalistę regionu, bo Zofia Chomętowska tworzyła przeważnie w nurcie piktorialnym, przy pozorach krytycznego dokumentu, gdyż dokument zawsze powinien poświadczać prawdę, «twarz» czasu.

Po II wojnie światowej Józef Szymańczyk, jak wielu rodaków, opuścił Polesie, zamieszkał w Kutnie. Fotograf przejął tam dawny zakład fotograficzny Rotapfela i przez czterdzieści lat utrwalał na zdjęciach mieszkańców i wszystkie najważniejsze wydarzenia w mieście. W 1989 roku Józef Szymańczyk po raz pierwszy po wojnie odwiedził Polesie i swoją małą Ojczyznę – Kosów. Zmarł w 2000 roku.

Twórcza spuścizna Chomętowskiej i Szymańczyka mają dla nas dużą wartość. Nie tylko dlatego, że stare czarno-białe fotografie Polesia posiadają nieodparty urok. Rozpoczęte w latach 30. prace melioracyjne po II wojnie światowej władze sowieckie zmieniły w wielką akcję osuszenia Polesia. W efekcie doszło do procesu stepowienia i biologicznej degradacji poleskich ziem. Większość współczesnego Polesia stanowi monotonna, płaska równina, pocięta wyschniętymi kanałami. Niewiele zostało z olbrzymich borów, wycinanych już podczas I i II wojny światowej. Powojenne wysiedlenia i zmiany społeczne gruntownie przeobraziły poleskie miasta i wsie... Na wystylizowanych zdjęciach tych czołowych fotografików dwudziestolecia międzywojennego możemy ujrzeć świat, którego już nie ma: malownicze pejzaże, wioski, miasteczka i miasta oraz ich mieszkańców – ludzi ubranych w ludowe stroje nie tylko od święta, ale i na co dzień ■



DIANA MALINOWSKA

PODCZAS MSZY ŚW., GDY POŚWIĘCONO ODNOWIONY OŁTARZ GŁÓWNY W KATEDRZE GRODZIEŃSKIEJ. SIERPIEŃ 2011 R.

Katedra w nowej odsłonie

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA

W katedrze grodzieńskiej, będącej jednocześnie bazyliką mniejszą, konserwatorzy po zakończeniu odbudowy unikatowego drewnianego ołtarza z roku 1730, uszkodzonego podczas pożaru w 2006 roku – prowadzą kolejne prace. Obecnie w trakcie odnowienia jest jeszcze jeden z najstarszych ołtarzy kościoła – św. Michała Archanioła. W najważniejszej świątyni diecezji dąży się do jednolitej koncepcji artystycznej wnętrz.

– Konserwacja głównego ołtarza stała się bodźcem do oceny stanu pozostałych ołtarzy w kościele. Większość z nich jest w stanie kiepskim – mówi ksiądz proboszcz Jan Kuczyński. – Przed rozpoczęciem konserwacji głównego ołtarza powstało pytanie: od czego rozpocząć kolejne prace, przebyłem wiele konsultacji ze specjalistami.

Przy konserwacji ołtarza Michała Archanioła pracują inni specjaliści, niż przy odnowieniu ołtarza głównego w latach 2006-2011, oprócz złotników. Złotnicy to specjaliści z Mińska, mający duże doświadczenie, pracowali również w zamkach w Mirze i Nieświeżu. Praca konserwatorów zabytków jak zawsze i wszędzie wymaga ogromnej odpowiedzialności, poświęcenia i dużo czasu, tu nie może być pośpiechu.

Większość robót, związanych z konserwacją ołtarza Michała Archanioła, jest już na ukończeniu, pozostała do odrestaurowania drewniana rama ołtarza, prawie

całkowicie ukończono konserwację głównego obrazu w ołtarzu – Michała Archanioła. Obraz jest duży: ponad cztery metry wysokości i dwa szerokości. Z trudem się mieści w małej pracowni konserwatora oraz kierownika naukowego w jednej osobie Włodzimierza Kisłego z Grodna. Obraz naciągnięto już na ramę. Inny obraz trzech świętych – Aleksandra, Franciszka i Antoniego, z górnej części ołtarza, już czeka na zawieszenie w dawnym miejscu. Ksiądz Jan cieszy się, że konserwację rozpoczęto właśnie przy tym ołtarzu, bo praktycznie już nie miał punktu oparcia, ponieważ stare drewno na dole prawie całkowicie się rozsypało. Zdaniem proboszcza, dolna część ołtarza była odnawiana jakieś sto lat temu, natomiast górna część przetrwała w stanie pierwotnym. Zdjęto kilka warstw farb. Kolorystyka poszczególnych warstw trochę się różni, natomiast ołtarz był zawsze pozłacany.

– W tej chwili można wymienić kilka kolejnych obiektów, najbardziej potrzebujących odnowienia – mówi proboszcz. – Piękno katedry to blask odnowionego głównego ołtarza, ołtarzy bocznych oraz las kolumn. Prawdziwy przepych barokowy posiadają boczne ołtarze – Trójcy Przenajświętszej, Matki Boskiej Różańcowej, św. Stanisława Kostki, natomiast piekno ołtarza św. Kazimierza jest ukryta na razie pod warstwami farb.

W latach 1960-1988 w kościele nie było duszpasterza, wierni sami opiekowali się świątynią. Zbierali pieniądze na podatki, roczny wynosił aż 10 tys. rubli, co na tamte czasy stanowiło ogromną sumę. Władze do tegoż wymagały remontu kościoła, a wierni robili to w sposób, który rozumieli jako najbardziej słuszny – zamalowywali pociemniałe od czasu pozłacanie zwykłą farbą. – Może było to szczęście w nieszczęściu, bo w ten sposób ukryli bogactwo jezuitów



Diana Malinowska

Zabytkowe organy w bazylice mniejszej

i uratowali je przed zrabowaniem. Dobrze widać to na przykładzie ambony: pozłacanie zamalowano farbą na poziomie wzrostu człowieka, dokąd sięgnęła ręka człowieka – zauważa proboszcz.

W kolejce do odnowienia jest ołtarz Trójcy Przenajświętszej. – Chciałoby się ujednolicić kolorystykę całego kościoła, bo w oczy się rzucają się różne kolory – niebieski, zielony, albo jasny kolor ołtarz Matki Boskiej Kongregackiej – zaznacza proboszcz.

Grodnianie oraz goście mają możliwość podziwiać cudowne brzmienie organów tak podczas liturgii, jak i koncertów muzyki organowej. Niestety, unikatowe organy także są w kiepskim stanie i potrzebują remontu. Przeniesione z kościoła Garnizonowego (Fary Witoldowej) po pożarze, nigdy nie były remontowane. – Specjaliści z Niemiec oszacowali remont na 120 tys. euro. To jest ogromna suma, na razie nie do przyjęcia dla parafii, ale mam nadzieję, że jak i w przypadku odbudowy głównego ołtarza, znajdzie się rozwiązanie – kontynuuje ks. Jan Kuczyński. – Pamiętam, że po pożarze pierwszego dnia byłem w szoku, nie wiedziałem od czego zacząć, ale już następnego dnia przychodzili ludzie i proponowali swoją pomóc. Było też wsparcie z Włoch, Niemiec, Rosji.

Do świątyni wróci również obraz Jana Nepomucena z XVIII wieku, ponad trzy metry wysokości, niegdyś zawieszony w ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej, później wisiał naprzeciwko ambony. Był w bardzo złym stanie na strychu, odnaleziono oryginalną ramę do niego, którą też odnowiono. Wkrótce obraz w całej swej ozdobie wróci na miejsce.

Podczas prac konserwatorskich na ambonie odkryto freski! Do tej pory nic nie było o nich wiadomo, żadnej wzmianki w dokumentach. Prace konserwatorskie obowiązkowo poprzedzają badania, właśnie podczas takich badań rutynowych pod trzema warstwami farb odkryto freski. Można przypuszczać, że pochodzą z tego samego okresu, co i ambona, czyli z XVIII wieku. W planach proboszcza jest wydanie książki o freskach Bazyliki Mniejszej, w tym o freskach z roku 1752 przedstawiających życie Franciszka Ksawerego, założyciela zakonu jezuitów, patrona kościoła.

Znajdują się w łukowatych niszach świątyni.

Włodzimierz Kisły oraz Paweł Sadlej uczestniczyli przy odnawianiu ołtarzu głównego. Wtedy kierownikiem naukowym był Paweł Sadlej, jeden z najbardziej znanych ekspertów w dziedzinie konserwacji w Polsce, był głównym konserwatorem Zamku Królewskiego w Warszawie. Nad całością konserwacji w katedrze czuwa Ministerstwo Kultury RB.

W krajach europejskich przy kościołach nierzadko można widzieć muzea. O powstaniu muzeum przy katedrze marzy też proboszcz. «Naprawdę mamy co pokazać: stare ornaty, mszały, książki, kielichy. Ostatnio znalazłem kilka porcelanowych ampułek przywiezionych w XIX wieku z Rosji. Najbardziej problematycznym jest znalezienie pomieszczenia, bo nie ma w katedrze za dużo miejsca. Nie ma możliwości się poszerzać, jesteśmy ulokowani w gęsto zabudowanym centrum miasta. Ale mam pewien pomysł» – enigmatycznie dodaje ks. Jan.

Bazylika Mniejsza jest nie tylko obiektem sakralnym, dawny kościół jezuitów pw. św. Franciszka Ksawerego jest zaliczany do najwspanialszych zabytków architektury barokowej na Białorusi, jest obowiązkowym punktem programu wycieczek turystycznych. Właśnie z myślą o zwiększającej się liczbie turystów zrobiono inskrypcje przed każdym ołtarzem w językach polskim i rosyjskim, bo większość turystów odwiedzających katedrę posługuje się tymi językami.

Jestem dumna, że tak wspaniała świątynia jest w Grodnie, w której bywam jako parafianka, na koncertach i z satysfakcją pokazuję ją moim gościom ■

Uroczystość sanktuarium

Janina Dębska

Rokrocznie w połowie lipca w parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w miasteczku Gudohaj (diecezja grodzieńska) odbywają się uroczystości, związane z uczczeniem cudownego obrazu Matki Bożej Szkaplerznej.

Historia powstania miejscowej parafii, prowadzonej przez oo. Karmelitów, sięga XVIII wieku i jest ściśle związana z tym niewielkim (31,2x27,7), słynącym łaskami obrazem. Kupiła obraz razem z miasteczkiem w 1735 r. Ludwika Anna Wojna z Sulistrowskich, żona starosty dzisnieńskiego. W 1763 r. Wojnowie zbudowali w tej miejscowości kościół i klasztor dla karmelitów bosych z prowincji litewskiej św. Kazimierza. Zakonnicy ci rozszerzyli tu kult Matki Bożej, szczególnie rozwijając nabożeństwa szkaplerzne. Wiadomo było, iż karmelici czczą Maryję jako Opiekunkę, a ofiarowany im przez Nią szkaplerz jest znakiem Jej macierzyńskiej miłości do tego zakonu.

Gudohajski obraz urzeka swym pięknem i zagadkowością – namalowany jest na podstawie wschodniosłowiańskiej ikony Matki Bożej Włodzimierskiej (typ «Eleusa» czyli «Miłująca»), odzwierciedlającej miłość, która jednoczy Matkę i Syna. Maryja, ukazana do połowy postaci, na prawym ramieniu trzyma Dzieciątko Jezus, które łaskawie się do Niej tuli. Autor ikony nie jest znany, ale według specjalistów, pochodzi ona z XV wieku i jest wykonana w technice tempery w stylu bizantyjskim. Niedawno, a dokładnie 18 maja 2006 roku, obraz został ukoronowany koronami papieskimi.

Istnieje kilka wersji pojawienia się tego obrazu w okolicach miasteczka. Jedna mówi o tym, że porzucili go złodzieje, którzy zrabowali kupiecką karawanę, przechodzącą obok starodawnej oszmiańskiej puszczy. Druga – że wyrzucili go pewni magnaci, przechodząc na protestantyzm. Tak czy inaczej, obraz znalazł się w leśniczówce, zamieszkałej przez pobożnego człowieka – w «budanie» – stąd prawdopodobnie pochodzenie też nazwa miasteczka – «buda w gaju», «Budogaj», a następnie «Gudohaj». Są zresztą różne legendy, tłumaczące powstanie nazwy tej miejscowości, ale ważne jest, że od początku stała się ona centrum kultu Matki Bożej. W tym miejscu ludzie doznawali szczególnych łask za wstawiennictwem Maryi.

Dawna tradycja uroczystości odpustowych w Gudohaju (16 lipca) jest kontynuowana do dziś, ściągając do miasteczka tłumy wiernych nie tylko z okolicznych wiosek, ale też z innych diecezji, a także Litwy i Polski. Tak jak dawniej karmelici rozwijają tu nabożeństwa szkaplerzne, obejmując troskliwą opieką duszpasterską tych wszystkich, którzy garną się do Matki Bożej.

Tysiące pielgrzymów gromadzą

ci w gudohajskim



Obraz łaskami słynący niesiony podczas uroczystej procesji

się na placu obok kościoła przed specjalnie wybudowanym dużym drewnianym ołtarzem, przed który w uroczystej procesji wynoszony jest cudowny obraz.

Tegoroczna uroczystość została połączona z peregrynacją w parafii relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Inicjatywa peregrynacji należy do oo. Karmelitów. Jak powiedział w wywiadzie dla portalu «catholic.by» o. Piotr Frasztenga OCD: «Mając doświadczenie peregrynacji relikwii św. Teresy w innych krajach, chcieliśmy bardzo, aby Święta nawiedziła także nasz Kościół na Białorusi. (…) Święta zmienia życie każdego, kto z nią się spotyka i ukazuje prostą drogę do świętości». Peregrynacja rozpoczęła się 6 lipca w parafii Wojstom i skończy się 4 sierpnia w grodzieńskiej katedrze. Do parafii gudohajskiej relikwie przybyły 13 lipca. Setki wiernych spotkały sarkofag Świętej przy wjeździe do miasteczka i odprowadziły go w uroczystej procesji do kościoła. Całe popołudnie i noc ludzie modlili się przy szczątkach św. Teresy, oddając Jej własne radości i troski, prosząc o radę, wstawiennictwo i pomoc. Podchodzili do sarkofagu na kolanach, z różańcem w ręku, pragnąc dotknąć relikwii Świętej, chcąc odczuć Jej duchową i fizyczną bliskość.

Następnego dnia odbyła się uroczysta Msza św. Odpustowa, której przewodniczył ks. bp Antoni Dziemianko, biskup piński. W kazaniu hierarcha podkreślił m.in. znaczenie duchowego wzrastania, szczególnie młodzieży, oraz potrzebę czynienia dobra: «Jesteśmy powołani do czynienia dobra. Świat potrzebuje co raz większego dobra, współczesny świat nie uratuje «mniejsze zło», albowiem każde zło jest trucizną dla ludzkiego sumienia». Ks. bp A. Dziemianko powiedział także, że w sanktuarium Maryjnym odczuwa się obecność tych wszystkich pokoleń, które wędrowały do Matki Bożej przez wieki. Ten fakt powinien pomóc wiernym odczuć świadomość jedności, jako narodu Bożego, jedności w Bogu ■

Wiersze poetów, którzy spotkali się w Wilnie

Rozmów niedokończonych tyle

Razem jesteśmy Ziemią

Są takie miejsca i chwile pełne,
gdy niebo śpiewa i człowiek
mówi w wielu językach naraz.
Suma sumarum, tego znaczenie?

Przetrwa twoja kultura, moja.
Pamięć o twoich przodkach
i moich. Nieś swoje! Ja pójdę
z moim! Dróg nie zabraknie.

Kuferków i szkatuł wystarczy.
Na planecie tęczą przepasanej.
Pod słońcem.
I w galaktykach mniej
znanych. Razem jesteśmy Ziemią.

29 maja, 2 lipca 2013 roku,
Litwa -Belgia

W bramach światów

Pięć lat a nawet siedem przeleżały
fotografie – na dotyk
wrażliwych oczu nie wywołane.

Tyle razy wstrzykiwałam
znieczulicę -
nie przyjęła się nigdy.

Ojcze mój ziemski,
z którym z jednejśmy
rozpołowionej duszy...

Odpuszczam Tobie.
Sobie odpuszczam.
I ... uwalniam Ciebie.

Przez smugi powietrza patrzę,
a za białym koniem Anioły
Ciebie Ojcze, prowadzą.

Leokadia KOMAISZKO
3 lipca 2011 i czerwiec 2013 roku,
Belgia

Litania Ostrobramska

Matko Boża –
najpiękniejsza z Matek Bóż
pośród kwiatów morza
pośród łanów zbóż

Matko Boża –
Pogodniejsza z Matek Bóż
pośród nocy zorza
spokój pośród burz

Matko Boża –
kresowa wśród Matek Bóż
z Tobą ojczyzny bezdroża
nie pokryje pamięci kurz

Matko Boża –
Najłaskawsza z Matek Bóż
niech mi służy droga
nic nie boli już

Jedna

Pierwsza Rzeczpospolita
Druga Rzeczpospolita
Trzecia Rzeczpospolita -
Rzeczpospolita Czwarta

Był czas ponury i pokrętny
gdy przerywano ten porządek
rzeczy obcym odliczaniem
i określeniem kraju –

jakbyście go nie nazwali
z góry każdej dziejowej fali
Polska będzie zawsze jedna

Czas niedokonany

Tyle nieprzeczytanych książek
niedosłuchanej tyle muzyki
rozmów niedokończonych tyle
tyle przespanych wschodów
słońca
niedopatrzonych tyle zmierzchów
oczekiwań niedoczekanych tyle

Romuald MIECZKOWSKI,
Wilno-Warszawa

Poezja

Łoskot wnętrza okupiony wiarą
w zmartwychwstanie słów,
a przecież poezja jest ciszą
wierzby i świerku,
cisza, w której usłyszeć można
siebie.
Poezja jest szeptem
dla najważniejszych słów.
poezja jest jak krucha szyba:
zwielokrotnia przestrzeń
i oswaja dal.
A jeśli nie znajduje odpowiedzi
ostaje się człowiek:
o myśl własną większy.

***

Życie jak list wrzucony
do skrzynki
pocztowej:
przed chwilą był twój,
a już przepadł, za twoją zgodą,
w innym świecie,
która ma granice z żelaza.
Wydostać go nie sposób.
Tyle płacisz, by mógł zanieść
ciebie
do drugiego człowieka.

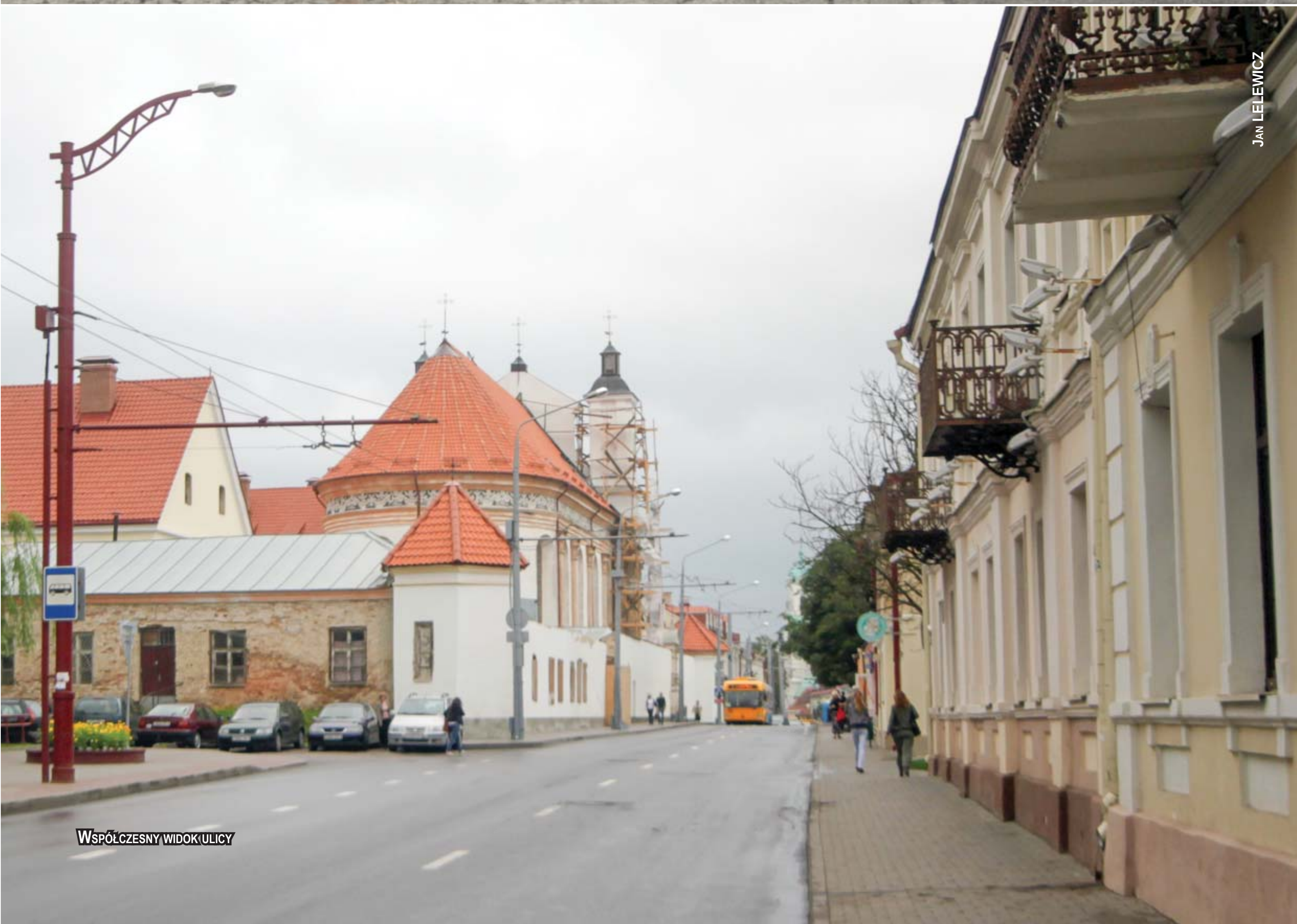
***

Jedna Ziemia.
Apokalipsa naszego udziału.
Czarnobyl. Serbia. Bośnia. He-
bron.
Bóg przywłaszczony.
Bóg wszystkich
i niczyj.
Bóg jest.
Zawoła.

Paweł KUSZCZYŃSKI,
Poznań



Grodno. Dawna ul. Brygidzka. Z lewej strony budynek klasztoru pobrygidzkiego. Pocz. XX w. Fot. ze zbiorów Jana Lelewicza



Jan Lelewicz

Współczesny widok ulicy


GLORIA VICTIS
ANATOL RADZIWONIK
BRONIĄC OJCZYZNY...